No. 171. — VIII rocznik. — 1866.

Wtorek, 31 lipca 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr.. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herook**, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Płoński**, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 30 lipca.

Staatsanzeiger donosi, że Austrya i Prusy wymieniły już podpisane przez swych pełnomocników warunki przedugodne, w skutek czego nastąpi miesięczny rozejm począwszy od 2 sierpnia, do którego to dnia trwać będzie zawieszenie broni. Ustępstwa, do jakich zdołano za pośrednictwem Francyi skłonić Austryą, są tak wielkie, że zdumiewają swym ogromem każdego bezstronnego badacza. Nie tylko bowiem zgodził się dwór wiedeński na całkowite wystąpienie ze Związku niemieckiego i na zapłacenie 75 milionów franków kosztów wojennych, ale co więcéj opuścił swych sprzymierzeńców, dozwalając Prusom z góry poczynić w północnych Niemczech aż po Men wszelkie zmiany terytoryalne na własną korzyść wedle uznania. To też apetyt anneksyjny tak dalece wzrasta w Prusakach, że dziś już żądają obu księstw zaelbiańskich, całego Hanoweru, całéj Hessyi elektoralnéj, całego księstwa nassawskiego, części w. księstwa hesskiego, które natomiast ma otrzymać kawałek Bawaryi, wreszcie Frankfurtu n. M., Lipska, Ansbachu i Bayreuthu. Wprawdzie i to jeszcze niezadawalnia zupełnie liberalnéj prasy pruskiéj, która się zżyma na to, iż wpływ cesarza Napoleona powstrzymał zwycięską armią króla Wilhelma przed samemi bramami stolicy Habsburgów, i koniecznie wymaga, by całe Niemcy, zatém i południowe jeden tworzyły związek pod hegemonią Prus, — przecież Staatsanzeiger gromi tę zbytnią pożądliwość, twierdząc, że mogłaby niekorzystnie wpłynąć na dalsze układy. W saméj rzeczy bowiem, jakkolwiek pokój zdaje się być zabezpieczonym, ułożenie jego warunków na niejedną jeszcze napotka trudność, a detronizacya tylu książąt niemieckich i tak znaczne przeobrażenia terytoryalne w środkowéj Europie, wymagać będą zapewne szerszego, niż zebrany w Mikułowie (Nikolsburgu) areopagu, któryby mocen był rozstrzygnąć w sprawach, całéj dotyczących Europy. To też prawdopodobieństwo kongresu wzmaga się tém bardziéj, raz że Prusy stanąwszy zwycięsko pod murami Würzburga, i południowym państwom dzięki staraniom p. Pfordtena udzieliły miesięczny rozejm, otwierając tém samém drogę do układów; powtóre, że Włochy pod wpływem klęsk pod Custozzą i wyspą Lissą (Łużynem) także przystały na warunki przedugodne, proponowane przez Francyą a o wiele łagodniejsze od tych, jakie pierwotnie gabinet florencki zamierzał postawić. Tak więc droga do pokojowego załatwienia krwawego sporu utorowana. Na uległość zaś Włochów w ciągu układów wpłynie także niezawodnie obecność floty pancernéj francuskiéj na Adryatyku, dokąd to, jak się zdaje, wypłynęła na dniu 28 bm. z Tulonu.

Na obszernéj widowni wojennéj od Menu po Dunaj, od Alp po Adryatyk, zamilkły działa, i znużone kampanią zbrojne szeregi spoczęły w wygodniejszych niż dotąd kwaterach. Król Wilhelm, który w tych dniach przez Pragę powróci do stolicy, zwiedza, jak telegrafują z głównéj kwatery, rozłożone na dolinie Morawy wojska, które zaczyna obecnie przerzedzać inny nieprzyjaciel — cholera. Korpusy, które wkroczyły do Bawaryi, dotarły jeden aż pod Würzburg, drugi pod wodzą w. księcia Meklemburgskiego aż do Bayreuth. Dywizya Goebena, zająwszy w. księstwo Hesskie, stanęła na pograniczu Wyrtembergii. Śród takiego stanu rzeczy, niełatwe będą zapewne warunki pruskie, jakie nałoży hr. Bismarck południowéj lidze. — Wojsko włoskie pod wodzą jenerała Medici, jedynego dowódzcy włoskiego, który w obecnéj kampanii poszczycić się może rzeczywiście powodzeniem, zatrzymały się na wiadomość o zawieszeniu broni pod Trydentem, stolicą włoskiego Tyrolu. Jenerał Cialdini przeniósł swą kwaterę do Udine. Flota admirała Persano leczy się z ran doznanych w porcie Ankony. Sąd wojenny bada przyczyny klęski pod wyspą Lissą (Łużynem)

Otwarcie sejmu monarchii pruskiéj nastąpi zapewne zaraz po powrocie króla Wilhelma do Berlina. Mowa tronowa, którą ministrowie pod przewodnictwem barona Heydta już byli przygotowali, ma być w skutek ostatnich wypadków w wielu ustępach zmienioną, co prawdopodobnie p. Bismarck osobiście uskuteczni. Mówią, że natychmiast po zamknięciu sesyi, zwołają Prusy ogólny parlament niemiecki. Poprzednio mają się zebrać w Kassel izby heskie, by się oświadczyć za anneksyą do Prus. Być może, że podobne głosowanie powszechne, na wzór francuskiego, urządzą pruscy komisarze we wszystkich krajach, które mają być przyłączone do monarchii pruskiéj. W ten sposób prawne pozory będą zatrzymane i połechtana próżność francuska. — Tymczasem w kołach poselskich już się toczą rozprawy, kogoby wybrać marszałkiem izby. Stronnictwo konserwatywne bowiem, rozrządzające 144 głosami, pragnie laskę powierzyć hr. Schwerin w miejsce p. Grabowa, któryby miał za sobą głosy tak zwanych fortszrytsmenerów, członków lewego centrum i prawdopodobnie Polaków. Wybór zatém p. Grabowa zależeć będzie od tego, czy stronnictwo „staro-liberalne“ prowadzone przez p. Vincke odda mu swe głosy, co dotąd jest wątpliwém.

Cesarz Napoleon dopiąwszy zamiaru swego, tj. doprowadziwszy mocarstwa wojujące do rozejmu i układów pokojowych, wyjechał do kąpieli w Vichy. Tą razą przecież nie przestanie się zajmować obok kuracyi sprawami państwa, gdyż p. Drouyn de Lhuys z całym sztabem urzędników także się udaje do wspomnionych kąpieli.

Książę Karol Rumuński zmienił w tych dniach gabinet, powierzając księciu Janowi Ghika utworzenie nowego ministerstwa. — W liście korespondenta naszego z Bukaresztu znajdzie czytelnik ciekawe szczegóły ostatnich wypadków w Mołdowołoszy.

Faktem wielkiéj doniosłości jest szczęśliwe połączenie telegrafem podmorskim Irlandyi z północną Ameryką. Olbrzymiego dzieła tego, które niezmiernie ułatwi Europie związki z drugą półkulą świata, dokonali inżynierowie angielscy na statku Great Eastern.

Wzburzenie umysłów w Londynie ukoiło się nieco i w ostatnich dniach nie przyszło do ponownych starć z wojskiem.

Cesarz Napoleon III i obecna chwila.

Nie jesteśmy szczególnymi zwolennikami paraleli i porównań, zwłaszcza, że nie ma porównania, któreby nie kulawiało, jak powiada stare przysłowie. Spoglądając jednakże na dzieje i rzeczy europejskie od trzech lat, trudno nam się mimowolnie powstrzymać od porównania trzech wielkich spraw, z których rok 1863 odpowiada sprawie Polski, rok 1864 sprawie Danii, rok 1866 sprawie Austryi, a które wszystkie, pominąwszy ich wartość i charakter wewnętrzny, miały przecież smutny, wspólny zaszczyt zainteresowania sobą cesarza Napoleona III. Smutny zaszczyt, mówimy, bo każda z tych spraw byłaby się bezwątpienia pożądańszego, mniéj kosztownego w krew, ofiary i honor doczekała końca, gdyby nie ów interes cesarza Francuzów, zapowiadający się zawsze bardzo głośno i stanowczo, a nie wytrzymujący nigdy próby w obec konieczności czynu. Polska w roku 1863 nie byłaby bez dyplomatycznéj interwencyi i pamiętnéj mowy od tronu cesarza Francuzów pchała ostatnich swych rezerw w przepaść powstania, którego własnemi siłami wśród danych okoliczności do szczęśliwego rezultatu doprowadzić nie mogła. Byłyby ofiary, byłyby czyny odwetu moskiewskiego, ale niebyłoby bezwątpienia ani owego straszliwego wycieńczenia kraju, ani owych szatańskich wybryków mściwości moskiewskiéj, które wstrząsnęły podstawą bytu polskości i katolicyzmu na Litwie i Rusi.—Dania zagrożona inwacyą mocarstw niemieckich a niewzbudzająca interesu cesarza Francyi, byłaby prawdopodobnie kapitulowała bardzo prędko, nie stawiając oporu, a okupiła sobie pokój, zatrzymując linią Szlai jako południową granicę.—Austrya znajduje się wprawdzie jeszcze obecnie w stadyum akcyi a dla tego niewiadomo, jak wyjdzie na interesie okazanym jéj tak serdecznie ze strony cesarza Francuzów, tyle jednakże już rzeczą pewną, że interes ów był dla niéj całkiém bezpłodnym, nadto, że bez niego był aby Austrya uniknęła, poświęcając nareszcie Wenecyą, przykrego epizodu, który komplikując całą sprawę i rozdrażniając zatarg między wojującemi stronami, żadnéj korzyści dla niéj nie przyniósł. — Jakiż z tego wszystkiego sens moralny? Smutny, wcale niepocieszający, ale przynajmniéj jasny i niewątpliwy. Dzięki pochodzeniu z dynastyi, któréj naczelnik stał się synonimem nieustającéj czynności politycznéj i wojowniczości; dzięki pochodzeniu, które chybiwszy w Strasburgu i Boulogne, dopisało świetnie dnia 2 grudnia; dzięki wojnie krymskiéj i włoskiéj; dzięki wreszcie tajemniczéj ciągle i zagadkowéj postawie w obec zagranicy, a skonfiskowaniu, jeżli tak wolno powiedzieć, ducha i treści życia całéj Francyi na rzecz własną, — przyzwyczaiła się opinia publiczna europejska z rodzajem zabobonnéj obawy lub nadziei, według różnicy stanowiska, — wyczekiwać po cesarzu Francuzów ciągłéj czynności, interwencyi we wszystkie swe sporne sprawy i kwestye, nadzwyczajnych jakichś rzeczy, od których spełnienia lub niespełnienia losy Europy zależeć miały. Cesarz Napoleon był i jest bardzo dobrze świadom owéj zahipotekowanéj na własnéj przeszłości opinii europejskiéj o swéj osobie, a usiłował i usiłuje ciągle ją jeszcze wyzyskiwać. Na nieszczęście nie mając jednakże zamiaru poprzeć swego głosu brzęczącą monetą czynów, spada coraz niżéj w opinii europejskiéj, która coraz bardziéj przychodzi do upamiętania i żegna się z zabobonnym urokiem, jaki osobę cesarza Francuzów dotąd otaczał. Zenitem jego powodzenia była wojna włoska, kamieniem węgielnym jego powolnego upadku sprawa polska. Po ironicznéj odpowiedzi, Gorczakowa przyszli bystrzéj patrzący mężowie stanu Europy do bardzo naturalnego przekonania, że cesarz Francuzów nie jest bynajmniéj tak groźnym, za jakiego chce uchodzić a że jego nie usłuchane słowo nie ucieleśnia się jeszcze koniecznie, ani grzmotem gwintowanych dział, ani rotowym ogniem batalionów zuawów. Wojna duńska, sprawa owéj Danii patronowanéj tak konsekwentnie i tradycyjnie przez Francyą a mianowicie przez dynastyą Bonapartów, była drugim potężnym krokiem do rozwiania uroku wywieranego na Europę przez autora idei napoleońskich. Już drugie Quos ego rozjemcy spraw europejskich okazało się natenczas żartem. W ciągu ubiegłych trzech tygodni, przed oczyma naszemi odbywa się fakt trzeci, bodaj czy nie najbardziéj upokorzający w całym zawodzie publicznym cesarza Francuzów. Jak nikomu nie tajno, kreśli własną ręką zamieszczoną w Monitorze notę o ustąpieniu Wenecyi na rzecz własną i zapowiada uroczyście protekcyą swą Austryi. Cała Europa wygląda teraz nareszcie owych nadzwyczajnych rzeczy,.... aż w obec pierwszego protestu Włoch i Prus, cesarz Francuzów zrzeka się roli depozytaryusza Wenecyi, roli protektora monarchii Habsburgów, chowa miecz do pochwy i zamieszcza w tymże samym Monitorze po kilku dniach, że „stanowisko jego jako rozjemcy polega na stósunku równéj przyjaźni do wszystkich wojujących mocarstw.“ Ostatni fakt ten jest wielce wymowny i pouczający. Mundus vult decipi,... nie wątpimy więc, że i teraz jeszcze znajdą się ludzie wierzący w Napoleona III, że i teraz jeszcze znajdą się ludzie, co w każdym jego kroku będą się dopatrywali tajemniczéj głębokości i w daleką przyszłość sięgającéj przezorności politycznéj. Co się nas tyczy przestajemy się łudzić. Z po za opadającego coraz bardziéj nimbu, co osłaniał dotąd groźną i zagadkową tajemniczością ową już za życia na wpół mityczną postać, wynurza nam się coraz wyraźniéj oblicze starzejącego się przedwcześnie dynasty, pragnącego przedewszystkiém spokojności i pokoju; zabierającego wprawdzie z tradycyi i reminiscencyi głos w wielkich zagadnieniach europejskich, bez zamiaru jednakże poparcia go czynem; zacnego ojca rodziny wreszcie, pragnącego przekazać nienaruszenie synowi tron, który mu się zbiegiem okoliczności udało zyskać. Słowem, Ludwik Filip w ostatnich latach swego panowania; mniéj wolności, mniéj trybuny politycznéj, mniéj parlamentaryzmu i konstytucyonalizmu, mniéj swobody myśli, mowy i pisma, która pozwoliła żyć i odżywiać się duchowi Francyi, owemu duchowi drzymiącemu dzisiaj a stróżowanemu dyktaturą wojskową. Zaiste, rządy spotwarzanego tylokrotnie króla mieszczaństwa nie mogły się doczekać pochwalniejszego panegiryku i skuteczniejszéj pomsty, jaką znalazły w rządach Napoleona III po roku 1860. Nie zbywało mu naturalnie i nie zbywa dotąd na obrońcach i rzecznikach zachowywanéj przez się bierności i bezczynności. Tłómaczy ją regularnie widoczném niebezpieczeństwém, na jakieby był naraził Francyą i własną dynastyą, rzucając rolę walczącego niesłuchanemi notami widza. Dziwny argument! Jak gdyby każde z mocarstw europejskich, jak gdyby np. Prusy dzisiaj rozpoczynając wojnę, przed którą się przecież nie wzdrygnęły, nie stawiały również na kartę egzystencyi dynastyi i państwa; a jak gdyby interes Francyi, interes zachowania równowagi europejskiéj nie był nakazywał władzcy Francyi począwszy już od r. 1863, wystąpić w roli rzeczywistego rozjemcy w zatargach, które rozstrzygnione bez niego lub wbrew niemu, grożą prędzéj czy późniéj Francyi saméj zgubnym odwetem. Stanowczéj polityki bez niebezpieczeństw i bez wątpliwych widoków powodzenia nie ma; ale cała wyższość prawdziwego męża stanu, próba wartości jego, zależy właśnie na tém, aby w razach konieczności, przed nią się nie cofnął; aby ją umiał podjąć w odpowiedniéj chwili, aby wreszcie umiał sięgnąć po najskuteczniejsze i najpraktyczniej do celu wiodące środki. Niechaj szuka, komu wola, wszystkich tych warunków w działalności politycznéj cesarza Francuzów po roku 1860! Raz jeszcze, — nie ma się co łudzić!— Napoleon III może być w kolumnach Constitutionnela gromowładnym, Olimpijskim Jowiszem, zachowującym Francyi jéj wielkie stanowisko a sobie rozjemstwo nad losami śmiertelników europejskich. Dla nas zaczyna wychodzić na Lucynowego Jowisza z epoki skeptycyzmu greckiego, na Jowisza drzymiącego wśród zgasłych piorunów, którego reszta Olimpu szanuje właśnie do tyla, o ile względy koleżeńskiéj przyzwoitości wymagają, a którego gromy dla zwyczajnych śmiertelników europejskich wyjdą niezadługo na przedmioty zabawy. Smutny koniec tak świetnego, tak wiele zapowiadającego początku!

Wiadomości urzędowe.

Rozkazem gabinetowym z 12 lipca 1866 mianowani zostali: Taczanowski, podchorąży 8 brandenburgskiego pułku piechoty Nr. 64 i hr. Bniński, podchorąży 1 przybocznego pułku huzarów Nr. 1, podporucznikami przy linii, daléj Zakrzewski i hr. Mielżyński, wice-wachtmistrze 2 batalionu (śremskiego) 2 poznańskiego pułku Nr 19, podporucznikami przy konnicy landwery I powołania; Żółtowski, wice-feldwebel 2 batalionu (szamotulskiego) 1 poznańskiego pułku Nr. 18 i Kuczkowski wice-feldwebel 2 batalionu (śremskiego) 2 poznańskiego pułku Nr. 19, podporucznikami landwery I powołania.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Paryż, 27 lipca.

X Wiadomości, w moim ostatnim liście zawarte, do dnia dzisiejszego o tyle się potwierdziły, iż, jak się okazuje, Francya całkiem udziału nie bierze w negocyacyach toczących się w Nikolsburgu, a mocarstwa wojujące układają się bezpośrednio pomiędzy sobą. Czyli albo o ile Francya w sposób grzeczny i zręczny pominiętą została, czy sama się usunęła, na to odpowiedzieć nie łatwo. Wiadomo tylko, iż dążność do bezpośrednich negocyacyi istniała już od dni kilku tak w Wiedniu, jak i w Berlinie, inaczéj nie mógłbym był o tém pisać w moim liście poprzednim. W każdym jednak wypadku Francya dzisiaj zaczyna jawnie dawać do zrozumienia, że ułożywszy podstawy rozejmu, który istotnie został zawartym, teraz już mniéj ją to może obchodzić, czyli i na jakich warunkach pokój zawartym zostanie. Tak się wyraża zamieszczony w wczorajszéj Patrie artykuł p. Dréolle, który z góry inspirowanym. W artykule tym jest daléj wzmianka, wprawdzie niełatwa do zrozumienia, ale z któréj zdaje się wynikać, że Francya na teraz zostawia mocarstwom niemieckim zupełną swobodę urządzenia się między sobą, jak im się podoba, ale zastrzega sobie, że jak się urządzą, rozpatrzy się, czy to urządzenie nie nadwerężą równowagi europejskiéj, a gdyby takową nadwerężało, ona się o jéj przywrócenie upomni.

W kołach dyplomatycznych toczą się od wczoraj bardzo żwawe rozprawy o tém, jakie właściwie są Francyi zamiary. Niektórzy utrzymują jako rzecz pewną, że cesarz chce się na teraz całkiém odsunąć od tego wszystkiego, co się dzieje w Niemczech; że chce, ażeby się bez żadnéj przeszkody odbyła wystawa powszechna; że nie pragnie nawet kongresu w Paryżu, — a dopiero potém, jak się sprawy niemieckie ułożą, jeżeliby się tak ułożyły, że z nich wynikałoby jakie niebezpieczeństwo dla Francyi, wystąpi z słusznemi wymaganiami i poprze je odpowiednio. Ta wersya ma w téj chwili najwięcéj kredytu w sferach politycznych, otrzymujących natchnienia z góry, skąd wnosić należy, że takie jest le mot d'ordre. Nie trudno wszelako wejrzeć na dno tego usposobienia i obaczyć, że jest to prosta kapitulacya mocarstwa, które, będąc w obrębie swych granic zadowoloném, gotowe jest spokój swój materyalny okupić choćby nawet ubytkiem moralnego znaczenia. Ztąd też w sferach niezawisłych i głębiéj myślących coraz żywsze objawia się niezadowolenie z zachowania się rządu. Wczorajszy artykuł Patrie miał przedewszystkiém na celu uspokojenie opinii publicznéj. Ale ani jéj rozumowanie, ani jéj obietnice nikomu nie trafiają do przekonania. Niezawisła opinia publiczna nie domaga się, jak mniema Patrie, terytoryalnych korzyści dla Francyi, bo jak z jednéj strony jest przekonaną, że terytoryalne powiększenie Francyi nie jest koniecznym warunkiem jéj wzmocnienia, tak z drugiéj już teraz ani na chwilę o tém nie wątpi, że Francya o terytoryalnych zdobyczach w Niemczech ani myśleć nie może. Co téj opinii publicznéj się nie podoba i co ją do pewnego stopnia niecierpliwi i niepokoi, to jest ta polityka rządu, która poły ucina, ażeby tylko nie być wciągniętą w burze Europy środkowéj, a która przeto widocznie obniża moralne znaczenie Francyi. Ztąd też idzie, że opinia publiczna w żadne obietnice rządu nie wierzy, bo widzi, że gdyby rząd chciał szczerze takiemu urządzeniu się Niemiec zapobiedz, któreby mogło być niebezpieczném dla Francyi, to przecież łatwiéj dziś dokonaniu faktów przeszkodzić, aniżeli występować potém przeciw nim, kiedy będą już dokonane i bezwątpienia międzynarodowemi traktatami wzmocnione. Można też, jak się zdaje, przyjąć śmiało przekonania téj opinii publicznéj i być tego pewnym, że jeżeli Francya dziś się usuwa od udziału w faktach dokonać się mających, to potém nie zostanie jéj nic innego, jak uznać les faits accomplis i zejść na linią mocarstw wprawdzie pierwszego rzędu, ale niemających tak przeważnego wpływu na sprawy świata, jaki zawsze miewała Francya, a który jeszcze wyżéj podnieść obiecywało drugie cesarstwo.

Pomiędzy Włochami a Austryą został zawarty rozejm ośmiodniowy, który się liczy od dnia wczorajszego. Włochy stawiają dwa główne warunki zawarcia pokoju: 1) odstąpienie Wenecyi wprost Włochom i 2) negocyacye o odstąpienie włoskiego Tyrolu. Tutejsza ambasada włoska jest przekonaną, że rząd włoski od drugiego warunku odstąpi. Ale ambasada włoska dała już niejednokrotne dowody, że nawet o własnych sprawach bywa nie zawsze dobrze informowaną. Niema ona, jak mi się zdaje, także i o tém prawdziwego wyobrażenia, jaki jest właściwy cel podróży ks. Napoleona. Lecz mniejsza o to. Kwestya ta stoi dziś tak, że Austrya nie jest tak bardzo wstrętną negocyacyom o odstąpienie włoskiego Tyrolu, jakby się mogło zdawać na pierwszy pozór. Jeżeli gabinet austryacki podniesie się do téj wysokości politycznego rozumu, iż odrzuci na bok wszelkie uprzedzenia i antypatye i zacznie bezpośrednio traktować z Prusami, natenczas zrozumie także, iż lepiéj jest włoski Tyrol dobrowolnie odstąpić i stanąć od razu na dobréj stopie z Włochami, niżeli ten chudy kawałek ziemi zatrzymać na to, ażeby Włochy miały jeszcze ciągle pretensye do Austryi i ażeby nie brakło sceny, na któréjby ten i ów, komu się to będzie podobać, mógł burzyć naród włoski przeciwko Austryi.

Z listu, który w téj chwili otrzymuję z Florencyi, dowiaduję się, iż tam w ogólności panuje wielkie nieukontentowanie. Opinia publiczna widzi wprawdzie, że Wenecya już jest uzyskaną i że można będzie jeszcze i więcéj uzyskać, lecz mimo to bardzo boleje nad tą rolą, jaką naród włoski odegrał na polu walki. W wojnie téj, prowadzonéj tak nieszczęśliwie na morzu i na lądzie, wszyscy stracili cokolwiek na popularności, nie wyjmując ani króla ani Garibaldego. Najbardziéj wstrętnym narodowi jest dziś Lamarmora, któremu przypisują klęskę pod Custozzą i tak długą bezczynność armii po 24 czerwca. Mimo to Lamarmora nie stracił jeszcze swego wpływu w całości, co znowu bardzo za złe biorą królowi. Natomiast Cialdini ogromnie wyrósł w opinii publicznéj; czy słusznie, czy przypadkowo? o tém dopiero przyszłość orzecze. Ja miałem sposobność w Florencyi mówić z wielu osobami, znającemi bardzo blisko Cialdiniego, i słyszałem o nim to dosyć oryginalne, ale może nie nieprawdziwe zdanie, że jest to jedyny człowiek, który może zgubić sprawę włoską, bo na nieszczęście umie daleko więcéj obiecywać, aniżeli potrafi dotrzymać. Ale jak dziś rzeczy stoją, sprawę włoską niepodobna już popsuć.

Posyłam wam telegrafem główne wiadomości z Mémorial diplomatique, który jutro wieczorem wyjdzie. Według niego propozycya Francyi, zmodyfikowana pod względem wykluczenia Austryi z konfederacyi południowéj, o czém wam swego czasu także donosiłem, żąda utworzenia konfederacyi północnéj po linią Menu pod przewodnictwem Prus, a konfederacyi południowéj pod

przewodnictwem Austryi. Propozycya ta została tak przez Prusy i Austryą jak i przez państwa południowe przyjętą, a p. Pfordten udał się do Nikolsburga, ażeby tę zmowę podpisać jako podstawę czterotygodniowego rozejmu i jako preliminarya pokoju. Kwestye polityczne możnaby zatém uważać jako załatwione; ale Prusy żądają tak znacznéj sumy tytułem kosztów wojennych, że Austrya, zubożona tą wojną do szczętu, w żaden sposób się na nie zgodzić nie może. Król pruski, jak mówią, byłby skłonnym do wszelkich możliwych ustępstw i pod tym względem, ażeby tylko pokój został zawartym; ale p. Bismarck ma się koniecznie upierać przy téj sumie, z którego to powodu podejrzywają go w Wiedniu o chęć prowadzenia dalszéj wojny i zamiar rozbicia Austryi zupełnie. Ponieważ jednak rozejm pomiędzy Prusami a Austryą został jeszcze na pięć dni przedłużony, więc jest jeszcze nadzieja, że wola króla Wilhelma upór ministra przełamie i pokój w Nikolsburgu ułożonym zostanie.

Florencya, 22 lipca.

Zapowiedziane wczoraj przez Monitora pięciodniowe zawieszenie broni przyjęte zostało przez Austryą; tak więc wstrzymane są choć chwilowo w środkowéj Europie kroki wojenne. Włoch to wcale nie obowięzuje, owszém chcą one korzystać z zostawionego sobie wolnego czasu i zajmować co najwięcéj i najważniejszych punktów, aby, gdy przyjdzie rozejm, a potém układy pokojowe i kongres, wystąpić z faktami dokonanemi i co najwięcéj zyskać. Tak to pojął Ricasoli, i żeby mieć więcéj czasu, nie tylko od pięciodniowego zawieszenia broni się usunął, ale nawet na rozejm nie przystaje, bo tak mało do téj pory dokonała armia, że nie ma z czém w kongresie wystąpić. Czynność Ricasolego w obozie musiała być ogromną, kiedy zwalczył zakorzenioną przy królu kamarylę i przeprowadził zmiany w większych dowództwach i potrafił dać zupełnie inny kierunek wojnie, powierzając zarząd takowéj ludziom zdolnym, choć nie protegowanym. Nawet flotę rozbudził i do czynu poparł.

Jenerał Angiolletti, jak mówią, dobry kawalerzysta, dwa lata jako minister marynarki zarządzał flotą; teraz adwokat i dobry administrator kolei żelaznych, deputowany Depretis, objął ten zarząd; tak jeden, jak drugi, nie byli specyalnie usposobieni do téj służby, czego dotykalne mamy dowody. Bezczynność floty, pomimo krzyku całego kraju i rozkazów króla, była naturalną: brak węgla i maszynistów od razu tłómaczy takową. Węgle się znalazły, koléj żelazna dostarczyła ich na wskazane punkta, ale z maszynistami trudniejsza była sprawa, bo wszyscy w służbie włoskiéj będący, są po większéj części cudzoziemcami; odmówili więc udziału w wojnie, a to tém bardziéj, że kontrakty ich, przez byłego ministra zawierane, nie przewidziały wojny wcale. Minister Depretis musiał teraz zaradzać wszystkiemu i, choć nie marynarz, to patryotyzmem i sprężystością zaopatrzył potrzeby floty i przyprowadził ją do tego stanu, że admirał Persano podniósł 16 bm. kotwice i wypłynął z portu Ankony ku brzegom austryackim, bo od brał instrukcyą, żeby szukał nieprzyjaciela i atakował go, gdziekolwiek go znajdzie, choćby nawet pod ochroną fortyfikacyi w Pola.

Podług planu admirała Persano zajęcie wyspy Lissy było najpierwszym celem floty włoskiéj. Wyspa ta nie swoją wielkością, lecz położeniem ma przewagę na brzegach dalmackich, od których jest oddaloną na 66 kilometrów, — ma długości 17 a szeroka 6 — 7½ kilometrów i cała posiada przestrzeni 138 kw. kilometrów. Port przystępny, bezpieczny, a co więcéj, że silnie i umiejętnie ufortyfikowany, nadał téj wyspie nazwę Malty adryatyckiéj, i Lissa uważaną jest za klucz do całego morza i jego brzegów. Ważność téj wyspy jeszcze w starożytności była znaną; naprzód Grecy a późniéj Rzymianie trzymali tu swoje floty, za tych ostatnich Lissa kwitnęła bogactwem i znaczeniem. Z upadkiem Rzymu upadła i Lissa. Dopiero za wojen konsulatu i cesarstwa wychodzi na widownią. W r. 1807 zajęli ją Moskale, w r. 1810 Anglicy, którzy już jéj nie wypuścili ze swych rąk, aż dopiero 19 lipca 1815 r. oddając ją Austryi. Wyspa ta liczy do 10,000 mieszkańców, ma klimat bardzo łagodny, produkuje dobre wino i oliwę — a przedewszystkiém jest najpierwszą i najważniejszą stacyą morską austryacką na Adryatyku. Wejście do portu, ufortyfikowane według najnowszych zasad, tworzy tu warownią San Giorgio.

Otóż ku téj wyspie zwrócił się admirał Persano i d. 18 rozpoczął bombardowanie portu. Po siedmiu godzinach bezustannego ognia wysadzono w p wietrze skład prochu i zmuszono do milczenia fortyfikacye. Część tylko floty zajęta była bombardowaniem San Giorgio, drugie jéj oddziały forsowały inne punkta wyspy, wyczekując dobrego miejsca do wylądowania, kiedy rozkaz admirała wszystko wstrzymał, bo przyszła wiadomość, że flota austryacka opuściła Pola i wyszła na pełne morze, uwiadomiona o ataku na Lissę. Nieprzerwanie drutów telegrafu, łączącego tę wyspę z lądem, było wielkim błędem ze strony admirała włoskiego.

Cały dzień następny zszedł na próżném oczekiwaniu nieprzyjaciela, dopiero 20 z rana stanął on w obec floty włoskiéj. Atak rozpoczęła marynarka austryacka z wielką siłą i strasznym ogniem; Persano, którego flaga powiewała na pyrofregacie „Re d'Italia", przeniósł takową na „Affondatora" i całą siłą pary rzucił się w środek nieprzyjaciela i atakował okręt liniowy admiralski, który znacznie uszkodził. Bitwa toczyła się z ogromną zaciętością ze stron obu — lecz Włochom brakło kierunku, brakło wodza, któryby z większości floty i zapału umiał korzystać. Do téj pory nie mamy szczegółów téj bitwy; to tylko wiadomo, że wielki okręt liniowy „Kaiser" o sile 800 koni z 91 działami i przeszło 990 osady poszedł na dno, prócz tego straciła Austrya dwie fregaty kołowe z osadą przeszło 500 ludzi. (Wiadomości o takich austryackich stratach nie potwierdziły się, jak to już kilkokrotnie w piśmie naszém nadmienialiśmy. Przyp. Red. Dziennika Pozn.) Ale i flota włoska nie wyszła szczęśliwie — pyrofregata; „Re d'Italia" zatopioną została, nie uratowano nawet całéj osady. Pyro kanonierka „Palestro", otoczona ze wszystkich stron przez nieprzyjaciół, wezwana do poddania się, wysadziła się w powietrze z okrzykiem: Viva l'Italia! (porównaj doniesienia z teatru wojny włoskiéj, umieszczone poniżéj. Przyp. Red. Dzien.)

Szkody flot obu musiały być wielkie, kiedy okręty nieprzyjacielskie nie do Pola lecz do bliskiéj wyspy Lesiny zwróciły się, szukając tam schronienia; — flota zaś włoska nie goniła austryackich statków a rozdzieliła się na dwie części; jedna z admirałem Persano poszła do Ankony, a druga pozostała na wodach Lissy, nie prześladując wcale nieprzyjaciela.

Flota austryacka, słabsza co do liczby okrętów, jest wyższą pod względem artyleryi i pewnego morskiego doświadczenia, na którém młodéj flocie włoskiéj zbywa. Bitwa dnia 20 pod Lissą dała marynarce włoskiéj chrzest krwawy i udowodniła, że marynarka tak jak armia lądowa jest pełna zapału, energii i poświęcenia. Przykład osady „Palestro", przenoszącéj śmierć na poddanie się, smutnym tego dowodem. Brak tylko widoczny dowódzców tak w armii jak i na flocie. Utrzymują, że w téj bitwie Persano zdatności admiralskich wcale nie okazał. Zresztą co do strat, więcéj uczuli je Włosi, bo stracone ich okręty były żelazne, kiedy austryackie drewniane.

Pomiędzy poległymi ze strony włoskiéj znajduje się deputowany Boggio; był on jako przyjaciel admirała Persano na pokładzie okrętu admiralskiego i razem ze statkiem zginął. Boggio znany był w kraju jako deputowany i przywódzca umiarkowanych, jak niemniéj jako zasłużony pisarz i publicysta.

Słychać, że Persano powrócił z Ankony na wody Lissy i że ma atakować flotę austryacką, ciągle będącą jeszcze przy Lesinie.

Dziś odbyły się powtórne wybory na deputowanego z Florencyi, wszystkie głosy odebrał Bettino Riccasoli: jest więc ponownie reprezentantem stolicy.

Wczoraj uroczyście wręczył księciu Carignano w pałacu Pitti służbowy oficer Garibaldego, kapitan Roveda, chorągiew austryacką, zdobytą przez ochotników w Tyrolu.

Bukareszt, 14 lipca.

We 24 godzin po zawotowaniu i sankcyonowaniu konstytucyi tj. pozawczoraj zaprzysiągł ją książę Hohenzollern w izbie deputowanych. Po solennem Te Deum w metropolii wszedł książę na czele licznego duchowieństwa i rozmaitych urzędów, otoczony ministrami do sali sejmowéj, a usiadłszy na tronie, z ręką na ewangelii, następującą rotę wygłosił: „Przysięgam szanować konstytucyą i przepisy narodu rumuńskiego, jako też utrzymać i bronić jego narodowych praw i całości granic państwa."

Prezydent izby, odebrawszy akt ten podpisany przez księcia i wszystkich ministrów, w następujące odezwał się słowa: Wasza Wysokości!

„W dniu 10 maja, w którym Wasza Wysokość na rumuński tron wstąpiłeś, ujrzał kraj spełnione najgorętsze swe życzenia, początek nowéj dla siebie ery, witając go jako wprowadzenie rządów monarchicznych, które jedynie Rumunom siłę państwa i dobrodziejstwa stałego rządu zapewnić może.

„Zgromadzenie, trzymając się stale zasady monarchicznéj, starało się zespoić ją z wolnością uporządkowaną w tém przekonaniu, że rząd konstytucyjny jest nie tylko dla Rumunii warunkiem bytu i pomyślności, ale nadto gwarancyą trwałości tronu Waszéj Wysokości

„Konstytucya, którą Waszéj Wysokości w imieniu zgromadzenia mam zaszczyt przedstawić, czyni zadosyć owym życzeniom kraju i wprowadza do Rumunii zasady, jakie w państwach, które w cywilizacyi i postępie pierwsze zajmują miejsce, są prawomocnemi

„W nadziei, że instytucye te położą kres cierpieniom bolesnéj przeszłości, Rumuni, zespoleni w uczuciach jedności i braterstwa, dołożą wszystkich starań do spełnienia tych zasad i do najszczerszego i najwierniejszego posiłkowania Waszéj Wysokości w Jego lojalnych i wielkodusznych usiłowaniach

„Wasza Wysokość, wstąpiwszy na naszą ziemię, raczyłeś nazwać się Rumunem; dziś odpowiada konstytucyjna Rumunia przez usta swych przedstawicieli, jako w Waszéj Wysokości widzi symbol swéj narodowości.

„Niech żyje Wasza Wysokość!

„Niech żyje Rumunia!"

Kiedy się okrzyki deputowanych i licznie zgromadzonéj publiczności uciszyły, odczytał książę w języku francuskim następującą odpowiedź:

„Panie prezydencie, panowie deputowani!

„Niniejsze dzieło jest nader ważne w życiu narodu. Dając dziś konstytucyą rumuńskiemu państwu, spełniamy rzetelne życzenia narodu, zapewniając interesa wszelkich klas i zabezpieczając prawa, jakich obywatele każdego ucywilizowanego państwa używają.

„Dla mnie jest to najważniejszy akt całego życia mego; ustanawia on bowiem związek, mający łączyć mnie z nową moją ojczyzną, Rumunią.

„Jeżli naród rumuński w ciągu wieków, przy tylu cierpieniach i wstrząśnieniach, bytu swego nie postradał; jest to zasługą nie tylko dzielności przodków naszych, ale również mądrości i cierpliwości, właściwéj temu narodowi. Umiał on bronić ojczyzny swéj i praw swych, zamykając życzenia swe w zakresie możliwości i w granicach, jakie mu jeograficzne położenie kraju zakreśla.

„Gnieciony wewnętrznemi zapasami, postawił naród rumuński zasadę unii i obcego księcia, upatrując w niéj swe zbawienie i jedyny środek swéj siły i powodzenia. Dziś, gdy życzenia te przez wytrwałość i roztropność Rumunów spełnionemi zostały, równie jak w skutek starań zwierzchniczéj władzy i mocarstw opiekuńczych — dziś gdy nakoniec przez konstytucyą położono fundament praw naszych — winniśmy wszyscy podać sobie ręce i szczerze pojednani starać się zachować, rozwinąć i wzmocnić to, cośmy osiągnęli.

„Postępując z spokojem i godnością na raz obranéj drodze, będziemy szanowani zewnątrz i uzyskamy przychylność Wys Porty i mocarstw gwarantujących.

„Zachowanie się nasze jest jasne tak na zewnątrz, jako też wewnątrz. Neutralność nasza, zagwarantowana nam przez mocarstwa europejskie, jest drogim skarbem naszéj przyszłości. Neutralność wkłada jednak zarazem na nas obowiązki, które otwarcie i szczerze wypełnić powinniśmy.

„Węzły, łączące, Rumunią z zwierzchniczego władzą, które w ciężkich czasach naszą tarczą były, muszą być utrzymane i szanowane. Te niezbite dowody naszych uczuć przyjmie Wysoka Porta bezwątpienia, jako gwarancyą na przyszłość.

„Celem usiłowań i pracy narodu powinno być rozwinięcie swéj moralnéj i materyalnéj siły.

„Nie jesteśmy w związku z żadném mocarstwem; i nadal będziemy się starać, by nie być przyczyną zawikłań w stósunku naszym do mocarstw sąsiednich. Naszém zadaniem jest: żyć z niemi w zgodzie.

„Podnieść kościół rumuński, utwierdzając go na podstawach kanonicznych, wzmocnić uczucia religijne w sercach naszych, szerzyć oświatę w wszystkich klasach, dać krajowi sprawiedliwe sądy i dobrą administracyą, usuwając nadużycia i karząc winnych, wprowadzić porządek i oszczędność w naszych finansach, by usunąć dzisiejsze kłopoty i dać się wzmódz dobrobytowi narodowemu, polepszyć rólnictwo, to najbogatsze źródło bogactwa naszego, rozprzestrzeniać nasze środki komunikacyjne i zaprowadzać zakłady kredytowe jako jedyny środek do podniesienia handlu, oto jest zadanie, które mamy do spełnienia.

„Kraj wszedł w stan normalny. Rząd monarchiczno-konstytucyjny jest wprowadzony. Dołóżmy wszelkich naszych starań, ażeby lojalne i szczere zastósowanie zasad konstytucyi błogie owoce przynieść mogło.

„Przedstawiciele narodu! Obcy wszelkim waśniom, widzę przeszłość tylko w pięknych czynach tego narodu. Z tą świętą spuścizną, silni jednością, możemy śmiało kroczyć po drodze, która przed nami jest otwarta."

Mowa ta, przerywana częstemi i hucznemi oklaskami, nie potrzebuje, zdaje się, komentarza z méj strony. Zwracając uwagę waszą na powyższy ustęp o stósunku Rumunii do Wys. Porty, który natychmiast Konstantynopolowi udzielony, najlepsze tam wywarł wrażenie, odwołuję się do treścipoprzednich mych listów i ledwie wstrzymać się mogę, by nie powtórzyć stereotypowéj formułki zadowolonych z siebie korespondentów o sprawdzaniu się przewidywanych wypadków, o dobrém poinformowaniu i t. d. Lecz osądźcie sami.

Już wczoraj wieczorem rozlepiono plakaty następującéj treści:

„Opatrzność czuwa, jak zawsze, nad losem naszym. Życzenia Rumunów są dzisiaj w całéj pełni zrealizowane. Najpewniejsze wiadomości z Konstantynopola donoszą, że w chwili sankcyonowania konstytucyi JKs. Mość Karól I, w męskiéj linii dziedziczny książę Rumunii, został jako taki uznany przez Wysoką Portę i mocarstwa gwarantujące."

Z teatru wojny.

I. Wojna niemiecka.

Berlin, 28 lipca. Dnia 26 bm. wieczorem podpisano w Mikułowie (Nikolsburg) zawieszenie broni i podstawy pokoju między Austryą a Prusami: Austrya występuje z Niemiec, mających się nowo uorganizować i uznaje wszystkie kroki, między innemi i zmiany terytoryalne, które Prusy w północnych Niemczech poczynią; nadto ustępuje swojéj części w księstwach nadelbiańskich i płaci część kosztów wojennych. Zawieszenie broni rozpoczyna się 2 sierpnia i będzie trwało cztery tygodnie.

Berlin, 29 lipca. Z Mikułowa donoszą pod dniem 28 lipca:

Dzisiaj wymieniono ratyfikacye punkt. w przedugodnych pokoju z Austryą i podpisano zawieszenie broni z Bawarami, które się rozpoczyna 2 sierpnia.

— Armia nadmeńska stoi przed Würtzburgiem i panuje bateryami swemi nad miastem. Nieprzyjaciel chce parlamentować.

Przednia straż II korpusu rezerwowego obsadziła 28 bm. miasto Baireuth. W. książę meklemburgski miał dzisiaj (29 lipca) zamiar przybyć tamże. W dalszym pochodzie spostrzeżono słabe tylko oddziały wojsk nieprzyjacielskich.

Staatsanzeiger podaje następujące urzędowe wiadomości z widowni wojennéj:

„Według doniesienia z głównéj kwatery pruskiéj w Ober-Alterheim (o dwie milki w południowo zachodnim kierunku od Würzburga) z dnia 26 lipca, zaszły 25 bm. zwycięzkie potyczki dywizyi Goebena z VIII korpusem związkowym pod Gerchsheimem (na drodze z Tauber-Bischofsheimu do Würzburga), dywizyi Beyera z Bawarami pod Helmstadtem (na południe od drogi z Werthheimu do Würzburga); daléj 26 bm. znowu zwycięzkie utarczki połączonych dywizyi Fliesa i Beyera z armią bawarską pod Rossbrunnem (między Helmstadtem a Würzburgiem)."

— Ogólne straty II armii od 27 czerwca aż do zawieszenia broni wynoszą: 67 oficerów i 1139 żołnierzy zabitych, 261 oficerów i 2542 żołnierzy rannych, 2 oficerów i 1885 żołnierzy zaginionych. Z tych przypada: 1) na korpus gwardyjski: w utarczkach pod Trutnowem (Trautenau) i Soorem 28 czerwca i pod Królowéjdworem (Königinhof) 29 czerwca, jako też w bitwie pod Królowymgrodem (Königsgrätz) 3 lipca: 20 oficerów i 293 żołnierzy zabitych, 51 oficerów i 1499 żołnierzy rannych, 1 oficer i 634 żołnierzy żołnierzy zaginionych; 2) na I korpus armii: w utarczkach pod Trutnowem 27 czerwca i w bitwie pod Królowymgrodem 3 lipca 18 oficerów i 299 żołnierzy zabitych, 55 oficerów i 1291 żołnierzy rannych, 599 żołnierzy zaginionych; 3) na V korpus armii: w potyczkach pod Nachodem 27 czerwca, pod Skalicami 28 czerwca, pod pod Schweinschädel 29 czerwca, pod Gradlicami 30 czerwca i w bitwie pod Królowymgrodem 3 lipca: 23 oficerów i 404 żołnierzy zabitych, 92 oficerów i 1842 żołnierzy rannych, 360 żołnierzy zaginionych; 4) na VI korpus armii włącznie ze stratami odkomenderowanéj do V korpusu 22 brygady piechoty i innych: 7 oficerów i 198 żołnierzy zabitych, 26 oficerów i 620 żołnierzy rannych, 251 żołnierzy zaginionych; 5) na dywizyą jazdy: w bitwie pod Królowymgrodem i w utarczkach 14 i 15 lipca pod Tobiczowem (Tobitschau): 2 oficerów i 25 żołnierzy zabitych, 8 oficerów i 81 żołnierzy rannych, 1 oficer i 40 żołnierzy zaginionych; 6) na oddział jenerałmajora hr. Stollberga: 17 żołnierzy zabitych, 9 oficerów i 190 żołnierzy rannych.

Urzędowy raport o bitwie pod Królowymgrodem (Königsgrätz) 3 lipca 1866.

Wygrana w dniu 3 lipca była wynikiem szczęśliwie uskutecznionego połączenia na polu bitwy trzech dotychczas rozdzielonych wojsk pruskich, których waleczność wygraną w zupełne zwycięstwo zamieniła.

Austryacka armia stała w Czechach na wewnętrznéj linii operacyjnéj między Marchią a Szląskiem.

Prusy nie szukały wojny.

Tak politycznie, jak wojskowo, trzymały się działania odpornego. Obrona tychże prowincyi nie mogła na jednym punkcie być wykonaną. Koleje żelazne od zachodu, północy i wschodu monarchii kończą się na granicy kraju pod Hallą, Torgawą, Zgorzelicami (Goerlitz) i Świdnicą (Schweidnitz).

Dalsza komunikacya z owych miejsc wybiegała naprzód, a zatém na terytoryum nieprzyjacielskie i dała się tylko działaniem zaczepném osięgnąć.

Austrya wzięła inicyatywę zbrojeń, Prusy inicyatywę działania.

Wkroczenie do Saksonii nie tyle miało na celu zajęcie królestwa, ile strategiczny pochód armii nadelbiańskiéj i 1 armii na linii drezdeńsko budyszyńskiéj (Bautzen).

Pochód ten skrócił początkową 25milową szerokość frontu na 7milową. W celu dalszego połączenia wszystkich sił wojennych oznaczono okolicę Giczyna w północnych Czechach jako punkt zborny.

Aby tam przybyć, musiała armia szląska spuścić się z gór wobec skoncentrowanéj głównéj siły nieprzyjaciela

Trudne to zadanie spełnił książę następca tronu pruskiego, staczając kilkakrotnie zacięte walki.

Niezłomność, z jaką V korpus armii pod jenerałem Steinmetzem w przeciągu trzech dni wszystkie natarcia przeważającego liczbą nieprzyjaciela odpierał, dała korpusowi gwardyjskiemu możność świetnéj wygranéj, a I korpusowi możność wydobycia się z wąwozów.

Podczas gdy tak armia szląska z Kłodzka (Glatz) i Landshutu ruszywszy, pod Królowéjdworem (Königinhof) nad wyższą Elbą się koncentrowała, wyszedł naprzeciw niéj książę Fryderyk Karol z pierwszą i nadelbiańską armią, którym nie tak znaczne siły nieprzyjacielskie tamowały drogę, nawet po za umówiony punkt zborny, aż do Horzyc. W pochodzie tym stoczył zwycięskie utarczki pod Padolem, Turnawą (Turnau), Münchengrätzem i Giczynem.

Przez to przyszło do skutku strategiczne połączenie, a w razie dobrego skombinowania taktycznego współdziałania, musiało się udać okrążenie w bitwie nieprzyjaciela.

Domyślano się, że wojska austryackosaskie zajmują pozycyą, mającą Elbę przed frontem, a twierdze Józefów i Królowygród na skrzydłach.

Stanowisko to było nader silne, tylko armia szląska stała na prawém skrzydle nieprzyjaciela. Bezpośrednie przeto posunięcie téj armii ku Horzycom nie leżało w planie.

Dnia 2 lipca po godzinie 11 w nocy nadeszła do naczelnéj komendy wiadomość, że armia nieprzyjacielska przeszła za Elbę i w znaczné sile obsadziła odnogę Bystrzycy.

Powzięto natychmiast zamiar uderzenia w tym punkcie wszystkiemi siłami. O godzinie 12 wysłano stósowne rozkazy, o 4 godzinie rano w dniu 3 lipca doszły one już do komend armii, a około 7 godziny wszystkie korpusy znajdowały się już w marszu.

Armia pierwsza stała najbliżéj nieprzyjaciela. Z niéj wyruszyła dywizya Franseckiego z Cerekwicy do Benatku, a dywizya Horna żwirówką ku Sadowie. Korpus II został na prawém skrzydle dywizyi Horna, korpus zaś III z tyłu w odwodzie.

Gdy czoło dywizyi Horna około 8 godziny rano do Sadowy się zbliżyło, padło przeciw niemu kilka strzałów armatnich. W tym czasie stanął król JMość na wyżynie pod Dubem i puścił się natychmiast na rekonesans nieprzyjacielskich pozycyi, podczas gdy baterye przednich straży z dywizyi Horna i II korpusu rozpoczęły strzelanie.

Rekonesans okazał, że nieprzyjaciel obsadził wsie i lasy nad Bystrzycą i zajmuje pozycyą z tamtéj strony strumienia. Z jakiemi jednakże siłami i w jaki sposób, nie było wiadomo. Mgła, raz po raz przerywana deszczem, utrudniała widok w oddal. Można było tylko z ognia działowego, na kilku miejscach rozpoczętego, wnosić, że kilka bateryi nieprzyjacielskich udział bierze w bitwie.

Z tamtéj strony Bystrzycy podnosi się terytoryum ku górze i jest tak poprzerzynane większemi lub mniejszemi wklęsłościami, że stojące w nich wojsko zupełnie przed okiem i ogniem nieprzyjaciela zasłonić może.

Wzgórza są dobremi pozycyami dla artyleryi i wybornie dają się użyć przez piechotę do obrony. Wsie są po części murowane, po części w ryglówkę budowane; laski stanowią niezłe punkta oparcia. By dojść do téj tyle już z natury silnéj pozycyi, trzeba przebyć strumień Bystrzycę, który rzeczywistą wojskową tworzy przeszkodę i który tylko na mostach przeprawić się można. Najwyższym punktem jest wzgórze, na którém wieś Chlum leży. Panuje ono naokół nad sąsiedniém terytoryum.

Na tém stanowisku wyprowadzał nieprzyjaciel coraz więcéj artyleryi do boju. Ponieważ Prusacy mimo opadnięcia mgły nie mogli rozpoznać pozycyi piechoty nieprzyjacielskiéj dla wspomnianych wklęsłości, musiało im głównie chodzić o to, by nieprzyjaciela do rozwinięcia sił zniewolić.

JKMość wydał w tym celu o godzinie 9 rozkaz do pierwszéj armii, aby przeszła przez Bystrzycę.

Dywizya Horna posunęła się ku laskowi pod Sadową, po prawéj stronie korpus drugi, po lewéj w kierunku ku Benatkowi dywizya Franseckiego.

Na całéj linii rozpoczęła się krwawa walka piechoty, ponieważ chodziło o posiadanie lasów, obsadzonych przez Austryaków.

Wcześnie poznano, że się ma do czynienia z bardzo znacznemi siłami nieprzyjacielskiemi, i że stanowisko to sztucznie było ku obronie wzmocnione.

Nieprzyjaciel ponaznaczał był odległości, w borach porobił zasieki i powykopywał rowy dla strzelców, a szańce dla artyleryi.

Nie mogło zatém być zamiarem przeprzeć pod takiemi okolicznościami centrum nieprzyjacielskie z wielkiemi ofiarami. Chodziło raczéj o to, by tu stoczyć walkę, któraby nieprzyjaciela wstrzymała, dopóki książę następca tronu i jenerał Herwarth udziału w walce nie wezmą. JKMość rozkazał zatém, aby walkę na froncie toczyła mianowicie artylerya, jenerał Herwarth zaś miał przejść przez Bystrzycę pod Niechanicami.

Udziału drugiéj armii nie można się było spodziewać przed godziną 11.

Podczas kiedy armia pierwsza na prawo i na lewo żwirówki, pomiędzy Benatkiem a Tresowicami walczyła, rzuciła straż przednia armii nadelbiańskiéj pod zasłoną artyleryi z téj strony brzegu most przez Bystrzycę, po którym zaczęła przechodzić przez strumyk.

Następnie obsadziła wieś Lubno i wzgórze.

Sasi zaś rozwinęli artyleryą swoją w dobréj pozycyi. Na wyparcie ich wyprawiono dywizyą Cansteina ku wsi Hradeck. Tu ztąd miała się posuwać przeciw lewemu skrzydłu w Prim. Dla poparcia tego ataku ruszyła dywizya Münstera na wioskę Problus. Dywizya Etzla pozostała jeszcze w rezerwie. Gdy tu walczono o opanowanie wsi Problus i Prim, trzymały się dywizye Franseckiego i Horna w lasku, choć z ogromnemi stratami. Piąta i szósta dywizya, jak nie mniéj dywizya korpusu kawaleryi i rezerwa artyleryi były jeszcze do dyspozycyi w rezerwie. Armia następcy tronu maszerowała w ten sposób, że pierwszy korpus, mający za sobą dywizyą kawaleryi, szedł z W. Prausnitz na wschód Miletyna ku W. Burglicom, gwardya z Królowegogrodu ku wsiom Jercirk i Lotha, szósty korpus, wysławszy jednę brygadę ku Józefowu, z Gradlic ku wsiom Nekasow i Hustynow, a piąty korpus w rezerwie ku Choteborkowi. W ogóle kierowano pochód ku Horenowsi. O godzinie 11 minut 15 stanęło czoło korpusu gwardyjskiego na wyżynie Choteboreckiéj. Po nieprzyjacielskim ogniu działowym można było poznać, że prawe jego skrzydło opiera się o Horenowes. Tu więc druga armia wymierzyła cios swój. Austryacy zajęli byli szeroką bardzo pozycyą za rzeką Bystrzycą i mieli tu całą swoją armią. Na téj linii stało pięć korpusów i Sasi, dwa zaś korpusy tj. pierwszy i szósty zostawały w rezerwie po Bosberycami, okroczywszy żwirówkę z Sadowy do Królowegogrodu. Ile przez austryackich jeńców wypędzać mogliśmy, stał na prawo i na lewo żwirówki pod Sadową czwarty korpus, po prawéj jego stronie aż do Horenowsi trzeci i drugi korpus, a po lewéj ku Nechanicom i ósmy i dziesiąty korpus wraz z Sasami. Pruski korpus gwardyi rozwinął się niebawem i wywiódł całą swoją artyleryą naprzód, mającą w posiłku cztery baterye VI korpusu, za którym 17 batalionów rozstawiono w szyku bojowym. Pierwszy korpus jeszcze był w tyle i nie mógł jeszcze na pierwszą linią wyruszyć. Przeznaczeniem jego było przywrócić komunikacyą pomiędzy pierwszą a drugą armią. Piąty korpus miał pozostać w rezerwie. To posuwanie się zmusiło nieprzyjaciela do zmiany pozycyi. Artylerya, która obstrzeliwała lewe skrzydło pierwszéj armii, opuściła dotychczasowe stanowisko swoje i ustawiła się na wyżynach na wschód Horenowri, zkąd o godzinie 11 minut 40 rozpoczęła ogień swój na gwardyą i VI korpus. Tymczasem udało się dywizyi Franseckiego, opanować po krwawym boju z przeważającą siłą nieprzyjaciela lasek Masłowedzki. Tak więc można było o wpół do pierwszéj rozwinąć artyleryą rezerwową pierwszéj armii pomiędzy Sadową, a Masłowed, a artylerya drugiego korpusu już była czynną pod Dohalicką. Można przypuścić, że o godzinie pierwszéj w południe 500 dział pruskich było czynnych i że nieprzyjaciel przynajmniéj równą ilość rozwinął w oszańcowanéj pozycyi swojéj. Podczas walki artyleryi kolumna armii księcia następcy tronu posuwała się naprzód i niedługo po godzinie pierwszéj zaczęła austryacka artylerya opuszczać stanowisko swoje pod Horenowsią. Piechota gwardyi szóstego korpusu przypuściły atak do wiosek Masłowed i Cistowes i zdobyły je po zaciętym oporze. Ponowne usiłowania Austryaków, aby odzyskać utracone stanowiska, odparła pruska piechota,

Bitwa stawała się tu coraz zaciętszą i miała los rozstrzygnąć. Zbliżano się do wyżyny pod Chlumem, silnie oszańcowanéj i bronionéj. Gdy przeciwko téj pozycyi prowadzono piechotę, mającą ze sobą artyleryą, jeszcze na froncie trwała walka o lasek sadowski, na lewym zaś boku o wioski Problus i W. Prim. Jenerałowi Herwarth doniesiono, że ks. następca tronu zastawił Austryakom odwrót ku Józefowu i że chodzi teraz o to, aby nieprzyjacielskie skrzydło okrążyć. Skoro przednia straż 1 korpusu stanęła pomiędzy armią następcy tronu a armią księcia Karóla, wyprowadzono ją na pomoc korpusowi gwardyi przeciwko Chlumowi i opanowano wyżynę mimo najdzielniejszéj obrony. Zajęcie Chlumu rozstrzygnęło bitwę. Austryacy stracili tu główny punkt oparcia, właściwy klucz pozycyi swojéj. Ogień Austryaków słabnął zwolna od frontu. Król JMość udał się na czele kawaleryi rezerwowéj I armii między Sadową a Masłowed w kierunku ku Strzeżetycom w pochód, celem ścigania nieprzyjaciela. Było wpół do czwartéj. To było hasłem do ogólnego ścigania nieprzyjaciela, a na froncie szczególnie piąta i szósta dywizya wyruszyła w tym celu. Na prawém skrzydle tymczasem operowała 14 i 15 dywizya wraz z jedną brygadą 16 dywizyi wioski Problus, Prim i Charbuzice, tak że znajdująca się tamże dywizya korpusu kawaleryi mogła połączyć się z wojskami, ścigającemi nieprzyjaciela w kierunku ku Strzeżetycom. Austryacko-saska armia usiłowała ujść przez Królowygród. Część kawaleryi pędziła w kierunku ku Pardubicom, a choć pojedyńcze jéj oddziały na dogodnych polach stawiała niekiedy opór ścigającym wojskom pruskim, to jednak taktyczny szyk austryackiéj armii zupełnie już był przełamany i ścigano ją aż do zmroku. 184 dział, około 18,000 jeńców i 11 sztandarów wpadło w ręce Prusaków. Straty austryackie obliczyć można na 40,000 żołnierzy, pruskie zaś nie przenoszą 10,000. Takiéj klęski nigdy jeszcze dotąd austryacka armia nie poniosła. Jeszcze w następnych kilku dniach nie zdołała przywrócić porządku. Pozostawione działa i wozy, porzucona broń, tornistry i szable, a przedewszystkiem wielka liczba jeńców — wszystko to świadczyło, że armia w zupełném jest rozprzężeniu.

Wojskowy sprawodawca do Kölnische Zeitung tak pisze z głównéj kwatery w Bernie:

„Jeśli wielka królewska główna kwatera z ogromnym pocztem przydatnych albo też wcale nie przydatnych towarzyszów wszelkiego gatunku przybywa do jakiego miejsca, wtenczas dla wszystkich, którzy nie zajmują jakiego wysokiego stanowiska albo nie mają nadzwyczajnéj protekcyi, bardzo to rzecz trudna a często prawie niepodobna, otrzymać choćby i najskromniejszy zakątek na chwilowy pobyt. Wszakże panowie kuchmistrze i kamerjunerzy najjaśniejszego, najdostojniejszego i dostojnego państwa — to bardzo znakomite osoby, roszczące sobie zaraz dla siebie i dla swojéj służby wyższéj i niższéj takie pretensye, jakichby zaiste niejeden zasłużony oficer sobie gościć nie śmiał. Ależ to są małe tylko niedogodności, które się zbytecznie martwić nie warto, które chyba uśmiechem swobody, — a przecież dobry ten humor potrzebniejszy w życiu wojenném, niż w każdéj innéj doli, — nieść trzeba. Kto jednak jest marudnym albo ma skłonność do choroby wątrobianéj lub hypochondryi i t. p., ten najlepiéj zrobi, jeżli obozu unikać raczéj, aniżeli go szukać będzie, bo się tu zupełnie uczuje nieswoim. Dla pieszczoszków, wygodnisiów i próżniaków jest kampania taka rzykrą wprawdzie, ale przytém nader pożyteczną szkołą hartu i wytrwania. Jeżli trzeba było 4—5 nocy biwakować po czeskich stajniach chłopskich, albo też pod gołém niebem bez snopeczka słomy, natenczas łoże nawet hauptmecha w furmańskiéj jakiéj gospodzie wydaje się łożem królewskoszy, a kto równie długo obywać się musiał razowym chlebem, na wpół spleśniałym, i słoniną a do tego łykiem postuchy, kupionéj od markietanki, — dla tego kuchnia królewska czeskiéj kucharki jest arcywyborną. Ale jeżeli główna kwatera ze swemi wielu stami osób w małym jakim mieście gdzie stanąć musi, to nieraz przy najusilniejszych nawet staraniach ani tego mieć nie możesz i ponętny brzęk monety, gdzieindziéj tak gładko usuwający wszystkie przeszkody, traci tu wszechwładną swoją siłę. Tak mnie się zdarzyło jednego razu, gdym miał szczęście, albo raczéj nieszczęście zjechać się z główną kwaterą w nędznéj jakiéjś mieścinie, że po wielkich dopiero mozołach znalazłem dla siebie miejsce i to nie na wozie, ale pod wozem, który mnie przynajmniéj od ulewnego zasłonił deszczu. Wszakżeć było z początku z potrzebami zgłodniałego żołnierza, a że nie miałem ochoty zgłosić się do jakiego możnowładzcy z miną żebraka, żebrającego we właściwém tego słowa znaczeniu o kawałek suchego chleba, a nigdzie niczego sprokurować sobie nie mógłem, jużem się był zdecydował o parę cali daléj spiąć mój pasek głodowy i z czczym żołądkiem rzucić się na moje łoże pod wozem — to doprawdy rzecz, którą po całym dniu jazdy łatwiéj napisać aniżeli przecierpieć. Aleć nareszcie losy łaskawsze zdarzyły mi prawdziwego Berlińczyka, który zajmował głównéj kwaterze pewne stanowisko, — naturalnie, że powiem, jakie; tego moja bieda jakoś wzruszyła, że zruszenie to w skutek połysku złota (a słońce wiecznie, wychylające się nareszcie na chwilę po całym dniu było tak łaskawe i promieńmi swojemi dodało połysku temu) urosło niebawem i w czynną zamieniło się pomoc. Dosyć, że po upływie kwadransu miałem przed sobą duży bochenek chleba, porządny kawał kiełbasy, najlepsze, butelkę doskonałego wina Bordeaux, która zwotnie winne pójść miała gardło i którą zapewne pod rubryką „stłukła się“ do ubytku zapisano; rubryka ta bozie bardzo jest zwyczajna, drwi sobie nawet z konia i najsurowszego marszałka dworu, a mój łaskawca dał za to w swojéj dłoni sztuczkę złota z popiersiem cesarza Francuzów, o którego przyjaźń tak się dziś Prusy korzyjają. Był to handelek, z którego obaj mieliśmy korzyść wzajemną, a takie handelki są pono najlepsze w świecie. Tak tedy niedługo siedziałem sobie wesoluteńko pod tym wozem, w jednéj ręce moją kiełbasę i bochenek a drugiéj butelkę z ognistym sokiem winorośli; kietowałem sobie smaczniéj pewnie, niż może niejeden z panów tam na górze w jasno oświetlonych komnatach, i rad byłem, że mnie los i tą razą w téj kampanii nasne siły ograniczył, a nie wskazał mnie na przedpokową poniewierkę. Gdym się dobrze pokrzepił, obwinąłem się w moją starą, wierną, prawdziwie angielską kołdrę wełnianą, nie przepuszczającą wody, która już niejejdroż wiernie odbyła ze mną, oparłem strudzoną głowę o wiązkę siana i wnet zasnąłem głębokim snem zdrowego znużenia, choć mój kolega senny, furman, przemu za kilka błyszczących śrebrników najlepsze pod siebie miejsce zawdzięczałem, okropnie chrapiał, a konie, koło woza przywiązane, prawie całą wiązkę siana zjadły mi z pod głowy. Nazajutrz umywalnia w węgielnie do pojenia koni, potém śniadanie u markietanki, składające się z bułki, już przynajmniéj dwa tygodnie stara, z wyschłéj kiełbasy z czosnkiem, niezbyt miłe szerzącéj zapachy i kilka kieliszków prostego gorzałczyska, — i otóż znowu byłem gotów do dalszéj podróży.

Te i inne doświadczenia były mi nauką i od tego czasu stale się trzymam w skromném kilkomilowém oddaleniu od głównéj kwatery, chyba że gdzie do większego przenosi się miasta. Tu w Bernie już wszystko było inaczéj; w mieście tak znaczném, mającém, przeszło 60,000 mieszkańców mimo przeniesienia tu głównéj kwatery, która dopiero po południu tu stanęła, i mimo tych 40,000 wojska, które ciągle jeszcze do miasta wchodziły, można jeszcze było mieć nadzieję, że człek za dobre słowo a co lepsze, za dobre pieniądze skromny dla siebie wynajdzie zakątek. Wybrałem się więc bez zwłoki z dworca kolei do miasta wraz z moim towarzyszem, pruskim oficerem kirysyerów, który po wyleczeniu się z lekkiéj rany znowu za swoim pułkiem dążył, i pobiegliśmy szukać sobie owego upragnionego zakątka. Wzięliśmy sobie berneńskiego włóczęgę za prowadnika i zaszliśmy nareszcie w ulice Berna, zapełnione tłumami mieszkańców, a bardziéj jeszcze pruskiemi żołnierzami wszelkiéj broni. W pierwszym wielkim hotelu stanowczo nas odprawiono, bo i najmniejsze poddasze już było zajęte. Poseł bowiem francuski z angielskim, jak nam powiedziano, i nie wiem, ile tam tuzinów jenerałów, pułkowników, sekretarzy poselstwa wraz z całym pocztem służby, tu stanęli kwaterą. Daléj więc do drugiéj oberzy. Tu znowu odpowiedź stanowczo odmowna; znowu nam powiadają, że sztab dywizyi, sztab brygady i już nie wiem, ile sztabów pułkowych tu się rozkwaterowało. Mój ranny kolega zupełnie już tracił nadzieję, abyśmy gdzie mieli znaleść przytułek. „Omne trinum perfectum, a więc daléj do trzeciego hotelu; przecież do djabła niepodobna, abyśmy w całém Bernie mimo wszystkich głównych kwater, obcych dyplomatów, sztabów dywizyi, brygady i pułku i mimo całéj Bóg wie nie jakiéj rzeszy, nie mieli znaleść kwatery.“ Tak pocieszałem towarzysza mego. I w trzecim hotelu z początku w zdryganie ramionami, utyskiwanie na zbytnie hotelu przepełnienie itd. itd. itd. Trzeba tu sobie, jak widzę, inaczéj poradzić. Wziąłem więc sobie portyera na bok, błysnąłem bitym, talarkiem — a talarek: to w Austryi prawdziwie rara avis — i rzekłem do portyera: Widzisz, kochanku, ten talarek z ukochaném popiersiem twojego cesarza będzie twoim, jeżeli dostaniemy dwa wygodne łóżka. A prócz tego nie żądamy tego za biletem inkwaterunkowym, jakbyś to może sądził z naszych mundurów, ale za gotową zapłatą naszém srebrem, zupełnie podług waszéj taksy, jak gdybyśmy sobie byli spokojniutkimi obywatelami, a nie dzikimi, obrosłymi wojakami, a do tego liczyć będziemy na talar tylko 150 a nie 200 krajcarów, jak to u was tu liczyć mają.“ Czarodziejskie to było zaklęcie i daleko prędszy i pewniejszy wywarło skutek, aniżeli całe tam tuziny żołnierskich przekleństw i groźb najsroższych. Portyer nie mógł wcale oczu swoich oderwać od owego talarka, którego ciągle jeszcze, ponętnie nim wabiąc, w ręku trzymałem. Zapalony taką zachętą zniknął, raz jeszcze na srebrnego talarka rzuciwszy pożądliwém okiem, a za małą chwilkę wrócił z wesołą twarzą i powiedział nam, że mu się jednak udało, wynaleść dla nas dwa maleńkie pokoiki albo raczéj komórki: dla mnie komórkę pierwszego kelnera, dla mego kolegi komórkę pierwszego kucharza. Zaraz nas zaprowadził na ostatni kurytarz na ostatniém piętrze i wskazał nam naszą skromną kwaterę: komórki bez okien; małym tylko otworem nadedrzwiami wchodziło do nich światło, zupełnie tak, jak w celach więzień pensylwańskich. Całe ich urządzenie przypominało taką celę, bo oprócz łóżka, krzesła i umywalni, nie było ani jednego mebelka, boby też rzeczywiście miejsca dlań nie było. Co jednak najważniejsza, łóżka zdawały się wygodne, nawet arcywygodne; bo mądry kelner i jego kolega kuchmistrz pewnie umieli pamiętać o sobie, zajmując dla siebie te komórki, pierwotnie pewnie na inny cel przeznaczone. Tak więc bez namysłu rozlokowaliśmy się w naszéj utęsknionéj kwaterze, a portyer dostał swego bitego talarka i z niewypowiedzianém zadowoleniem wsunął go do swéj kieszeni. Nazajutrz, gdy się cały gwar trochę uciszył, udało nam się dostać pokoik, znowu wprawdzie bardzo skromny, ale już trochę wygodniejszy bo przynajmniéj do pisania miałem wygodę.

„Ogarnąwszy się stósownie do koniecznéj po tylu poniewierkach potrzeby, i wolni już od trosków i niepewności o wypoczynek dla znużonéj głowy, wybiegliśmy znowu czémprędzéj na ulicę Berna. Pełno na nich życia i ruchu; bo jeżeli miasto téj wielkości nagle oprócz głównéj kwatery otrzyma załogę 40,000 żołnierzy, to sobie łatwo wystawić, jaka to zmiana, jaki gwar, jaki ruch! Ludność miejska, mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi snuli się po ulicach, aby z lękliwą ciekawością przyglądać się pruskim hełmom. Trzeba przyznać Berneńczykom, że byli uprzejmi i zupełnie do położenia swego zastósować się umieli. Wcale im tego nie można wziąść za złe, że na nieproszonych gości nie zbyt łaskawém poglądali okiem i że nie jeden Berneńczyk i nie jedna berneńska piękność w głębi serca życzyła przybyszom, żeby sobie siedzieli gdzieindziéj i jeżeliby można, tam na Szpielbergu, jako wojenni jeńcy a nie jako panowie miasta w samym jego środku. Nie było to rzeczą naturalną, gdyby myśleli inaczéj. Powierzchownie jednak nie wydawali się ze swoją niechęcią, a przynajmniéj nie słychać było ani jednéj obelgi i aż do dziś dnia nie wiadomo o żadném zajściu lub o jakim wybryku pomiędzy ludnością miejską a silnym i co chwila się zmieniającym pruskim garnizonem. W ogóle widać u Morawian więcéj ogólnéj oświaty, niźli u Czechów, i zajadła nienawiść ku Niemcom, tak powszechna w Czechach, nie tyle jest zakorzenioną między słowiańską ludnością Morawii. To też tu z Berna tak nie uciekali, ani nie zamykali tak drzwi swoich i okienic, jak to robili Czesi w Pradze i w innych miastach.

„Poszliśmy naturalnie najpierw do gmachu namiestnictwa, gdzie król pruski założył główną swoją kwaterę. Dziesięć pułkowych kapel piechoty i kawaleryi ustawiło się na wielkim otwartym placu przed gmachem namiestnictwa.“

Tu korespondent opisuje i zapał żołnierzy, z jakim powitali króla, ukazującego się w otwartém oknie, i własne swoje wrażenia i tak pisze daléj: „Aż do późnéj nocy trwała głośna na ulicach wrzawa a większa jeszcze po karczmach Berna. Z żołnierzy, rozkwaterowanych tu obecnie, największa część od wielu tygodni nie znała innego wypoczynku, jak w biwakach lub na nędznych leżach po lichych wioskach lub na wpół zburzonych miastach. Nic przeto dziwnego, że dziś się wszystko chciwie rzuciło w te fale roskoszy wielkomiejskich, w które Berno dosyć obfituje. Kto całe tygodnie spędził w biwaku, temu już stół, chędogo nakryty, rzadką jest przyjemnością i z błogiém zadowoleniem zasiada do niego, choć to jadło i ten napój dawniéj może nie nęciłoby go zbytecznie. Wszystkie więc publiczne lokale tak były zapełnione oficerami i żołnierstwem, że z największą tylko trudnością i w największéj chyba ciasnocie można było jakiś gdzie kącik przy stoliku wyprosić dla siebie. Dokoła pękały szampanki, a przy szumiącym ich płynie wznoszono toasty na nowe pruskie zwycięstwa.... Ileż tu uściśnień, ileż znajomych, których się niewidziało całe tygodnie, miesiące a może i lata całe! Pełno pytań, opowiadań, do których niejedno bolesne przymięszało się wspomnienie, bo ten i ów już w ziemi, inny ciężko ranny leży gdzie w dalekim lazarecie, bo w tych niewielu dniach kampanii musi armia pruska straty w oficerach stami liczyć, a tysiącami w żołnierzach.

„Ale to nie przeszkadza powszechnéj wesołości i pewnie póki Berno jest Bernem, nie wypito tu tyle szampana i tyle dobrego wina, jak w tym dniu jednym, w którym Prusacy do Berna wkroczyli.“

— Z listu prywatnego, pisanego z Nissy dnia 27 b. m. wyjmujemy następujące ciekawe szczegóły, dotyczące **legionu węgierskiego**, formowanego, jak wiadomo, przez Prusaków na Szląsku:

„Wczoraj — czytamy w wspomnioném piśmie — legiony węgierskie ubrały, uzbroiły się i wykonały przysięgę pod chorągwiami węgierskiemi. Załoga tutejsza wynosi 2 bataliony piechoty, batalion po 4 kompanie, kompania po 200 ludzi, dwa szwadrony huzarów po 100 ludzi i baterya artyleryi, z sześciu dział złożona. Wielka była uroczystość w czasie przysięgi. Pułkownik Istritz dowodził całą załogą, komenda szła po węgiersku i to nie źle robili bronią, nota bene uzbrojeni są w Miniégo broń. Czworobok otwarty oczekiwał przybycia chorągwi i sztabu głównego, pomiędzy którym i jenerał Klapka się znajdował. Pod chorągwiami naprzód przemówił, jak mi mówiono, pułkownik Vetter, daléj odczytano rotę przysięgi, którą powtarzać wojsko musiało, wreszcie przemówił jenerał Klapka do wojska, po czém i prawie nieustanne „Elj n“ dawało się słyszeć. Klapka przeszedł czworobok przy prezentowaniu broni, i wreszcie rozdano chorągwie do batalionu i szwadronu i wyruszono do obozu węgierskiego, który się znajduje pomiędzy warownią Preussen a Capellen Bastion. Tutaj natychmiast zaciągnęli ochotnicy pod dowództwem oficera na straż. Chorągwie dla piechoty darowane są przez damy węgierskie, i tak dla pierwszego batalionu przez hrabiną Karolyi, dla drugiego batalionu przez hrabiną Bathyani. Obiedwie noszą napis

1sö Honvéd Zászlóalj.
2dik Honvéd Zászlóalj.

i nazwisko, kto podarował; sztandar dla konnicy podarowała także hr. Bathyani. Jenerał Klapka dobrze wygląda w niebieskiéj bluzie, czerwonéj czapce, w szarych spodniach na butach, przy pałaszu. Pomiędzy jenerałami znajduje się Bethlen. Klapka wprost przyjechał z głównéj kwatery króla pruskiego, z nim pierwszy minister węgierski i pułkownik pruski, sztabsoficer. Dziś wyrusza cała załoga ku Galicyi, najprzód do Bogumina, konnica do Prudnika (Neustadt) i tam się sformuje; konie mają, nadeszły z Poczdamu. Piechota ma bluzy, czerwone czapki, wypustki czerwone u spodni, płaszcze hanowerskie z napisem G. R. (George Rex). Huzary mają pałasze i karabinki. Artylerya wyrusza z 6 działami, zabranemi Austryakom.

Wiedeń, 25 lipca. W dzisiejszéj Abendpost czytamy następujący telegram:

Lwów, 25 lipca. Hr. Starzeński otrzymał pozwolenie utworzenia 4 batalionów pieszych „obrony krajowéj.“ Umundurowanie téjże jest polskie. Bataliony te są przeznaczone dla zachodniéj Galicyi.

Polecenie utworzenia dwutysięcznego oddziału obrony krajowéj dla wschodniéj Galicyi odebrał podobno pensyonowany major baron Lewartowski.“

Frankfurt n. M, 28 lipca. Książę sasko-meiningeński wystąpił, jak wiadomo, pod naciskiem bagnetów pruskich ze Związku niemieckiego. W skutek tego meiningeński pułk piechoty, który pospołu z innemi kontyngensami związkowemi stał dotychczas załogą w Moguncyi, został ztamtąd odwołany do księstwa. Jak czytamy w Staatsanzeigerze, opuszcza dziś pułk ów twierdzę związkową, lecz stósownie do umowy, zawartéj między dowódzcą kontyngensu a gubernatorem Moguncyi, bez karabinów i jedzie za pozwoleniem naczelnéj komendy pruskiéj w Frankfurcie koleją żelazną do Meiningen.

Landrat kościański p. Madai, zamianowany komisarzem cywilnym Frankfurtu i okolicy jego, objął dzisiaj swój urząd.

Hanower, 27 lipca. W Emden marynarka pruska objęła komendanturę miasta, koszary zaś zajęli majtkowie pruscy. Dochody korony hanowerskiéj, które stały dotychczas do rozporządzenia króla hanowerskiego, obłożył zarząd pruski aresztem z powodu, że znaczną część hanowerskiego skarbu publicznego do Londynu wywieziono.

II. Wojna włoska.

— Od granicy włoskiéj piszą do Allgemeine Zeitung o bitwie pod wyspą Lissą: „Włoska flota rozpoczęła nareszcie działania swoje, usiłowawszy oddawna szumnemi przechwałkami zwrócić na siebie uwagę świata. Operacye jéj zaczęły się, jak wiadomo, pod wyspą Lissą, która w każdym razie jest najważniejszą wyspą Dalmacyi, ma obwodu około 1250 kilometrów kwadratowych i 6000 mieszkańców. O żyzną tę wyspę bili się już w r. 1811 Anglicy i Francuzi, a ostatnim zadał admirał angielski Horte dotkliwą klęskę. Aż do roku 1815 (w którym to roku Dalmacya dostała się pod panowanie Austryi) mieli tu Anglicy najznamienitszy skład towarów. Napoleon I widział w posiadaniu téj wyspy warunek panowania na Adryatyku, a Austryacy tak dobrze to zrozumieli, że silnie wyspę obwarowali i zrobili z niéj niejako Maltę morza adryatyckiego. Warownia St. Georgio już przez Anglików wystawioną została. Nie mówiąc już o znaczeniu téj wyspy pod względem obrony brzegów dalmackich, już dla samego znaczenia na morzu nie mogli Austryacy wypuścić téj wyspy z rąk swoich i nie mogli też bez oporu oddać wielkich tu swoich zapasów węgla i amunicyi. Dnia 19 i 20 bm. rozpoczęła flota włoska bombardowanie warowni St. Georgio i już się zabierała do wysadzenia załogi swojéj na ląd, gdy wtém austryacka flota nadpłynęła. Przyszło do bitwy, któréj rezultat wiadomy. Włosi utracili fregatę pancerną „Ré d'Italia,“ najpiękniejszy okręt, jaki Włochy posiadały, póki nie miały znanego „Affondatore,“ a który aż do dnia bitwy był okrętem admiralskim. Okręt ten został zatopiony, a z nim utonął podobno i deputowany Boggio. Celny strzał działowy, wymierzony ku prochowni kanonierki pancernéj „Palestro“ sprawił tu eksplozyą, która okręt wysadziła w powietrze. Podług buletynu włoskiego nie straciła podobno flota włoska żadnego zresztą okrętu. Że jednak ta flota, mająca taką przewagę nad flotą austryacką, straciła dwa najpiękniejsze okręty swoje, już dla tego samego możnaby mniemane jéj powodzenie nazwać zwycięstwem Pyrrhusa, choćby i prawdą być miało, że Austryacy stracili trzy korwety szrubowe i z pola bitwy ustąpić musieli. Jednakowoż podług doniesień, zkądinąd już nadeszłych, zwycięski buletyn włoski pełen jest bardzo grubych pomyłek (że nie powiemy „kłamstw“) a pyrrhusowskie zwycięstwo okazuje się zupełną klęską z odwrotem. Włoskie miasta, które banderami i iluminacyami uczciły owo zwycięstwo, niedługo dowiedzą się prawdy i okropnie się rozczarują, bo jeżeli lud pokładał w armii przed bitwą pod Custozzą nieograniczone zaufanie, większą jeszcze ufność pokładał w swojéj flocie.“

PRUSY.

— Staatsanzeiger pisze w części nieurzędowéj, co następuje: „Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że ta część krajowéj prasy, która się dobija o to, ażeby Prusy te związkowe urządzenia, które ze swojémi sprzymierzeńcami zaprowadzić zamierzają, rozciągnęły i na południowo niemieckie państwa, niekorzystnie działa na rokowania pokojowe i prawdziwy im uszczerbek przynieść może. Rokowania te nasamprzód do tego dążyć muszą, aby na zawsze zabezpieczyć jedność terytoryalną w północnych i środkowych Niemczech, którą Prusy krwią swoich synów i ogromnemi ofiarami okupiły, aprzez to osięgnąć nareszcie to, czego ojcowie nasi w r. 1815 po wielkich wojnach o wolność osięgnąć nie mogli. Tym sposobem o to chodzić będzie, ażeby ze sprzymierzeńcami naszymi w północnych i środkowych Niemczech utworzyć państwo związkowe. Uregulowanie stósunków z państwami na południe Menu, z któremi Prusy są w wojnie, można zostawić późniejszemu czasowi bez uszkodzenia żywotnych interesów.“

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 30 lipca

		z d. 29			z d. 29
Powietrze: pogod.			**Kurs wal:** stale		
Żyto: stale.			prs. $4\frac{1}{2}$% pożycz	99	$96\frac{3}{4}$
lipiec-sierpień.	$43\frac{3}{4}$	$43\frac{1}{4}$	pruska 5% pożycz.	103	102
na jesień.....	$43\frac{1}{2}$	43	Obl. długu państw.	84	83
Okowita: niezm.			Pozn. n. 4% list. zst.	89	$88\frac{1}{4}$
lipiec-sierpień.....	$13\frac{1}{4}$	$13\frac{3}{4}$	dto list. ren.	89	89
na jesień.....	$14\frac{1}{24}$	$14\frac{1}{24}$	austr. pożycz. nar.	50	$50\frac{3}{8}$
Oléj: lipiec.....	12	12	dto losy z r. 1860	$58\frac{3}{4}$	60
na jesień.....	$11\frac{7}{12}$	$11\frac{1}{2}$	polsk. list zastaw.	61	60
Owies: lipiec-sierp.	$25\frac{1}{2}$	$25\frac{3}{4}$	ros. poż. prem. 1864	81	81
Żyto na statkach.	496	325	dto 1866	$79\frac{1}{4}$	$78\frac{3}{4}$
Okowita na stat.	—	—	Rosyjskie banknoty	$71\frac{1}{2}$	71
Wypowie. żyta	—	—	Amerykany.....	74	$74\frac{1}{4}$
Wypowie. okowity.	—	—			

Telegramy.

Mikułów (Nikolsburg), 29 lipca. Wczoraj odjechał baron Pfordten do Wiednia. Dzisiaj uda się król JMość na pole rzeki Morawy (Marchfeld) dla odbycia przeglądu wojska, dzisiaj i jutro pojedzie do Wolfersdorfu i Ludendorfu, a następnie do Margraf-Neusiedel. Wielka główna kwatera nadal tutaj pozostaje. Król wróci tu, by udać się przez Pragę i Wrocław napowrót do kraju.

Hof, 29 lipca. Główna kwatera drugiego korpusu rezerwowego. W. książę Meklemburgski przybył dziś rano do Bayreuth i zajął w imieniu króla pruskiego obwód rejencyjny Wyższéj Frankonii. Przednia straż rozbiła dziś rano jeden batalion bawarskiego pułku przybocznego. Zabrano Bawarczykom 4 oficerów i 205 żołnierzy do niewoli, kilku poległo.

Tulon, 28 lipca. W skutek nadeszłéj tu niespodziewanie depeszy wypłynęła niezwłocznie flota pancerna na morze. Przeznaczenie jéj niewiadome.

Nikolsburg, 28 lipca. Wymieniono dziś ratyfikacye pomiędzy Prusami a Austryą. Równocześnie podpisano rozejm z Bawaryą. Rorejm ten poczyna się od dnia 2 sierpnia z zastrzeżeniem ratyfikacyi.

Nikolsburg, 28 lipca. Rozejm we właściwém znaczeniu mógł się dopiero rozpocząć od 2 sierpnia, ponieważ do ugody, podpisanéj w dniu 26 b. m. wieczorem, potrzebne było zezwolenie Włoch. Przez przedłużenie zawieszenia broni uprzedzono niejako rozejm.

Frankfurt n. M, 29 lipca. Burmistrza Müller powołano do królewskiéj głównéj kwatery. Cofnięto przymusowe inkwaterunki.

Frankfurt n. M., 29 lipca. Depeszę, datowaną z Frankfurtu, w któréj senator Bernus w sprawie kontrybucyjnéj wzywa pomocy dworów zagranicznych, przyjęto z wielu stron z nieukontentowaniem. Można ją tylko uważać, jako pismo prywatne, bo p. Bernusa wcale nie było we Frankfurcie, kiedy swoją depeszę odsyłał, i pełnomocnictwa żadnego nie miał. To też depesza zawiera kilka pomyłek. Nie senat i reszta miejskich korporacyi zgodziły się na podanie prośby do króla pruskiego, ale wyszła ona z łona zgromadzenia prawodawczego. Niemniéj zupełnie bezzasadném jest twierdzenie, że wszyscy bankierowie zebrali się i oświadczyli, iż w razie nałożenia na miasto kontrybucyi, wstrzymają wypłaty swoje w Niemczech. Mieszkający tu Prusacy nie wysłali deputacyi do pruskiego komisarza, jak twierdzi p. Bernus, ale podali petycyą do króla pruskiego.

Frankfurt n. M. 29 lipca. Senat nie przyznaje się do depeszy, którą senator Bernus wystósował do Londynu, Paryża i Petersburga, a którą gazety ogłosiły, i oświadcza, że depesza ta bez żadnego ze strony senatu polecenia została wysłaną i że taż depesza faktyczne zawiera fałsze.

Aschaffenburg, 28 lipca. Armia nadmeńska pod dowództwem jenerała Manteuffla stoi w Würtzburgu. Pruskie baterye panują nad miastem. Nieprzyjaciel skłonny do parlamentowania.

Hof, 29 lipca. Przednia straż drugiego korpusu rezerw zajęła Beyreuth. Jenerał komenderujący W. książę meklemburgski dziś przyjeżdza do Bajreuth. Straż przednia ma tylko słabe przed sobą siły nieprzyjacielskie. Tutejszy pruski komendant etapowy robi przygotowania do posunięcia daléj głównéj armii. Na poniedziałek spodziewają się dalszego pochodu wojsk, zostających pod dowództwem W. księcia meklemburgskiego.

Praga, 29 lipca. Niebawem stósowne poczynią kroki celem przywrócenia komunikacyi kolei drezdeńsko-pragskiéj.

Praga, 29 lipca. Podług nadeszłych tu doniesień wysadziły austryackie oddziały z Terezina jeden pal mostu na Elbie: Górna część pochyliła się o 15 stóp; są dwa otwory, wielkości 120 stóp.

Praga, 29 lipca. W Lublicach zabrano podobno do niewoli stojącą tam pruską załogę, składającą się z 2 oficerów i 50 żołnierzy, nie mniéj urzędników telegrafu. Jeden żołnierz poległ, kilku jest rannych. Tak donosi depesza prywatna.

Paryż, 26 lipca. Monitor wieczorny pisze: Eskadra morza środziemnego wypłynęła dziś na morze, aby daléj odbywać swoje ćwiczenia. Na 15 sierpnia stanie pod Ajaccio.

Paryż, 28 lipca. Monitor wieczorny donosi o wyjeździe cesarza do Vichy. Drouyn de Lhuys jutro tam dotąd wyjeżdża. Podług prywatnych depeszy z Nikolsburga z dnia 27 bm. spodziewano się tam nadejścia odpowiedzi rządu włoskiego, co jednak nie wstrzymało pełnomocników Prus i Austryi od podpisania rozejmu i wstępnych układów pokojowych.

Paryż, 29 lipca. Constitutionnel pisze, że w Nikolsburgu zgodzono się na następujące warunki: Austrya zatrzymuje dotychczasowe swe posiadłości z wyjątkiem Wenecyi. Królestwo saskie wraca do dawnéj udzielności. Austrya uznaje utworzenie północno-niemieckiego Związku pod przewodnictwem Prus. Południowo-niemieckie państwa pozostają w dawnéj niezależności. Mogą według upodobania utworzyć Związek. Austrya zapłaci Prusom 75 milionów franków kosztów wojennych.

Florencya, 28 lipca. Ministeryum przedłożyło rejentowi do podpisu dekret, mający na celu nową organizacyą siły morskiéj. Podług nowego planu ma być utworzoną jedna tylko eskadra z dwiema dywizyami: „flotylą opera-

cyjną" i „flotylą transportową." Admirał Persano prosił, aby sąd wojenny osądził jego działania ostatnie. Oficerowie marynarki, którzy zaniedbali swéj powinności, będą stawieni przed sąd wojenny. Materyał floty ulegnie ściśléj rewizyi.

Florencya, 28 lipca. Dziennik Italie zapewnia, że rokowania o rozejm doprowadziły do rezultatu, odpowiedniego godności i interesom Włoch. Rząd francuski przyznaje ludności weneckiéj prawo rozstrzygania o losach swoich. Rokowania pokojowe toczą się wprost pomiędzy Włochami, Austryą i Prusami. Jenerał Cialdini przybył do Udine.

Florencya, 29 lipca. Baron Ricasoli wyjechał do Ferrary, gdzie się odbędzie wielka narada ministrów i jenerałów. Przy rokowaniach było przyzwolenie posła włoskiego zastrzeżone, który dla utrudnionéj komunikacyi instrukcyi jeszcze nie był odebrał. Te instrukcye obecnie już zostały wysłane. Rząd włoski upoważnia hr. Barral, ażeby przystał na czterotygodniowy rozejm i przyjął warunki ułożone między Francyą a Włochami za podstawę wstępnych układów pokojowych. Warunki te zapewniają bezwarunkowe połączenie Wenecyi z Włochami przez powszechne głosowanie ludowe. Kwestya uregulowania granic pozostawia się do rokowań pokojowych.

Bruksela, 28 lipca. Bank belgijski zniżył dyskonto i stopę procentową o jeden pct.

Bukareszt, 26 lipca. Ministeryum podało się do dymisyi. Książę Jan Ghika otrzymał polecenie utworzenia nowego ministerstwa i przewodniczenia mu.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 29 lipca. Z Kłodzka (Glatz) przybył w piątek wieczornym pociągiem wrocławskim **dalszy transport** jeńców austryackich, pomiędzy którymi kilku było oficerów i rannych, razem 109. Tegoż samego dnia pochowano ze zwykłemi honorami jednego z jeńców austryackich, który umarł z ran w zakładzie Siostr miłosierdzia.

— Wedle Posener Ztg. zachorowało **na cholerę** od dnia 26 do 27 bm. 24 osóby cywilne, umarło 9 osób. Z pozostałych z dnia 25 bm. w kuracyi umarło 2.

— Onegdaj po południu ustawiono na Wilhelmowskim placu **dwa działa**, zdobyte na Austryakach, które dawniéj już tu były zwiezione.

— Dnia wczorajszego na jednéj z ulic Poznania zapadła na cholerę dziewczyna wiejska, idąca z załamanemi rękoma z Jerzyc po trumnę do miasta dla zmarłéj co dopiero matki. Wnet otoczyła nieszczęśliwą gromadka ludzi, podając jéj lekarstwa i pomoc. Szlachetny **młody kapłan**, który właśnie tędy przechodził, z poświęceniem, dowodzącém prawdziwéj miłości chrześciańskiéj, natychmiast zajął się gorliwie pielęgnowaniem leżącéj na bruku chcréj, a następnie ukląkłszy obok niéj na ostatnią przygotował ją podróż — przed sąd Boga. Tymczasem, dzięki staraniu władzy policyjnéj, przyniesiono kosz, w którym pokrzepioną na duchu dziewczynę odstawiono do miejskiego szpitala.

[] **Gniezno**, 29 lipca. Trzy strzały po sobie następujące w podwórzu kupca Goldmana zbudziły zeszłéj nocy około godziny pierwszéj lokatorów sąsiednich kamienic; w kwadrans potém widziano kilku obywateli, pomiędzy nimi p. Cierpkę krwią zbroczonego, prowadzących silnego, wysokiego człowieka ku policyi. Pan Cierpka, stojąc przypadkiem około pierwszéj w nocy w swém oknie, spostrzegł człowieka podejrzanego, skradającego się do przeciwległéj kamienicy kupca Goldmana. Wysłany ku ostrzeżeniu Goldmana ślósarz Wojciechowski, wraca z wiadomością, że wraz z Goldmanem wszystkie zakątki przeszukał, nikogo przecież nie znalazł. Wtenczas to p. Cierpka sam idzie do sąsiada, a kiedy po przetrząśnięciu domu nikogo nie znajduje, idzie z nim aż na podwórze. Po schodach do remizy prowadzących idzie p. Goldmann przodem, na drugiém piętrze spostrzega przyczajonego człowieka, chce go chwytać, lecz przed rewolwerem się cofa, strzał pada i chybia, wtem rzuca się na człowieka p. Cierpka, chwyta go prawą ręką, a ukąszony silnie w palec, przytrzymuje go lewą, pada strzał drugi i trzeci, z których jeden ranił p. Cierpkę. Kula, począwszy od dolnéj części lewego policzka przeszła lubo nie szkodliwie po całéj długości jego, nie uszkodziwszy przecież oka, chociaż całe krwią zaszło. Przy pomocy ślósarza Wojciechowskiego pokonano złoczyńcę i w ręce sprawiedliwości oddano. W odebranym rewolwerze znaleziono jeszcze trzy strzały. Brata Zielińskiego, tak się zbrodniarz nazywa, który jest nocnym strożem, dziś aresztowano, ponieważ przy odbytéj rewizyi kilka kóp płótna, jak się zdaje, skradzionego znaleziono. Pięćdziesiąt kilka kluczy i wytrychów bardzo misternie wyrobionych miał Zieliński przy sobie.

Przybyli do Poznania dnia 30 lipca.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Malinowski z Kruświcy, Płaszyńska i Milczewski z Warszawy, Krakowski z Konina, Thorenz z Wrześni.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Bieńkowski z Smuszewa, Borzyński z Bydgoszczy.
POD CZARNYM ORŁEM. Koperski z Stępocina, Trąmpczyński z Grzybowa.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Kłobukowska z Warszawy, dr. Gottwald z Świdnicy.
TILSNERA HOTEL GARNI. Krzyżanowski z Dzwonki, Frake z Szczecina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo skarbu.

Cel rozporządzonych obwieszczeniem z dnia 6 m. z. postanowień, mocą których kredytowane sumy podatkowe przez użyczenie dyskonta lub za pomocą weksli przed terminem naznaczonym do kas rządowych wpłynąć mogą, osiągnięto w tak zadowalniający sposób, iż nie potrzeba nadal zrealizowania kredytów przed upływem terminów ustanowionych. Znosząc przeto niniejszém wydane w téj mierze postanowienia, rozporządzam, iż tak we względzie mających się od dnia 1 sierpnia rb udzielać kredytów podatkowych, jako też od czasu tego dla odroczonych sum, które przed terminem naznaczonym spłacone zostaną, ani dyskontowania miejsca mieć nie mają ani téż żądać należy przeznaczonych do dyskontowania weksli. Potrzebne w téj mierze instrukcye bezzwłocznie wydać należy.

Berlin, dnia 26 lipca 1866.

Minister skarbu
von der Heydt.

Do wszystkich pp. prowincyonalnych dyrektorów poborowych, król. rejencyi w Poczdamie i Frankfurcie, p. Wendt w Erfurcie i obydwóch tutejszych głównych urzędów poborowych.

Okoliczności, pod jakiemi kasie państwa z poświęcenia patryotycznego oddawano z wielu stron do dyspozycyi środki pieniężne bez prowizyi, zmieniły się tymczasem tak korzystnie, iż sądzę być powinnością moją, mieć przygotowane do odbioru za ponowném oświadczeniem wdzięczności wpłacone pieniądze w tych samych kasach, do których wpłatę uskuteczniono.

Powoduję przeto król. rejencyą, aby odnośnym kasom nakazała, iżby wzmiankowane sumy, skoro zgłoszą się uprawnieni do odbioru, za wydaniem skwitowanego dowodu odebrania wypłacały a nowych wpłat nadal nie przyjmowały.

Jeneralna kasa państwa przyjmie spłacone kwoty w porachunku a bezpośrednio u niéj wpłacone kwoty również zwróci.

Berlin, dnia 27 lipca 1866.

Minister finansów
von der Heydt.

Do wszystkich król. rejencyi z wyjątkiem rejencyi w Sigmaringen.

— Z Lwówka piszą do Posener Ztg pod dniem 26 lipca: Mająca się tu urządzić **ajentura kas zastawowych** zdaje się obecnie przychodzić do skutku. Na wniosek tutejszego magistratu desygnował poznański bank filialny jako taksatora przy lombardowaniu w tutejszém mieście oberzystę Wilhelma Griebscha a jako znawców aptekarza Łabędzkiego i falbierza Röstela. Trudno odgadnąć, coby było spowodowało magistrat, iż pominął w téj mierze kupców.

Gdańsk, 28 lipca. Powietrze pochmurne, dżdżyste i chłodne. Wiatr zachodni.

W Anglii od kilkunastu dni mają bardzo piękną pogodę, zboża dojrzewają, wkrótce rozpoczną żniwa a nadzieja na plony obfitsze niż w zeszłym roku coraz więcéj się ustala. Targi zbożowe zatém bardzo spokojne, pokup mały i ceny pszenicy krajowéj spadły od poniedziałku o 2 szylingi na kwarterze. Pszenica zagraniczna mało żądaną, przy zakupach z okrętów płacono o 1 do 2 szyl. na kwarterze mniéj niż w zeszłym tygodniu.

Jęczmień bez zmiany. Owies o 1 szyling tańszy.

We Francyi targi zbożowe miały nieco lepszą tendencyą. Zeszłotygodniowe ceny pszenicy na większéj części placów dobrze się utrzymały, a na niektórych notowano małe podwyższenie. Dotychczasowy rezultat żniw zdaje się nie być zadowalniającym i sądzą powszechnie, że zbiór tegoroczny zaledwo do średnich będzie mógł być policzonym.

Ceny żyta bez zmiany. Rzepak o 50 cent. do 1 fr. na 100 kilogr. tańszy.

Na naszym placu pokup słaby a lubo dowozy zbożowe i wystawa na giełdzie ciągle bardzo małe, to jednakże w skutku spadających cen w Anglii ceny wszystkich gatunków pszenicy w przeciągu upłynionego tygodnia o 10 guld. na łaszcie się cofnęły.

Ceny żyta dobrze się utrzymały. Rzepak ma dobry odbyt, płacono o 1 do 2½ sgr. za 72 funt. drożéj. Jęczmień, owies i groch bez zmiany.

Sprzedano w ciągu tygodnia:
pszenicy 42,000 szefli, żyta 16,800 szefli, jęczmienia 2700 szefli, owsa 600 szefli, grochu 1200 szefli, rzepiku 54,009 szefli.

Płacono za szefel 85 funt. celnych:

	funt	łut.		funt.	łut.	tal.	sgr.	fen.		tal.	sgr.	fen.
Pszenicy jasnéj	87	3	do	85	23	3	1	8	do	2	25	10
„ „	83	24	„	82	15	2	20	—	„	2	16	8
„ pstréj	83	15	„	82	15	2	18	4	„	2	14	4
„ „	78	17	„	77	28	1	15	—	„	1	23	4
„ porosłéj	75	29	„	74	—	1	20	—	„	1	16	8
Żyta 81⅝ funt.						1	21	—	„	1	13	8
Jęczmienia 72 funt.						1	16		„	1	10	— —
Owsa 50 funt.						1	1	—	„	—	29	—
Grochu 90 funt.						1	25	—	„	1	21	8
Rzepiku 72 funt.						2	25	—	„	2	20	—

Przybyło do Gdańska Wisłą w ostatnim tygodniu:
pszenicy 11,040 szefli, żyta 2280 szefli, belek sosnowych i okrąglaków 10,812, bali i klepek 65 łaszt.

Kursa zamian: Londyn 6. 21. Hamburg 151⅝. Amsterdam 141⅜. Warszawa 70⅜.

Aleksander Makowski i Sp.

— * **Sposób niszczenia pędraków**. Dotkliwe szkody, przez chrabąszcze a więcéj jeszcze przez ich poczwarki czyli pędraki corocznie w polach i lasach zrządzane, zmuszały już nieraz gospodarzy rolnych, leśników i ogrodników do staczania zaciętych walk z temi nieznośnemi owadami. Moglibyśmy szkody te, mianowicie z ostatnich lat, tak im sprzyjających, już nie na setki i tysiące ale na sta tysięcy obliczać; z tego powodu zdaje nam się, że środek, który tu na wytępienie ich podajemy, z zadowolnieniem przez naszych gospodarzy przyjętym będzie; już dla tego samego, że charakter urzędowy i naukowy osoby, podającéj go, nadaje mu cechę wiarogodności. Próba bowiem robioną była w r. 1864 w czas z wiosny na zrębie w królewskiém nadleśnictwie Bischofsrode, w celu zaradzenia szkodom w nasieniu i flancach, rokrocznie zrządzanych. Na myśl użycia tego środka naprowadziło spostrzeżenie, że owad ten na składanie swoich jaj wybiera kryjówki i ile możności ciepłe. Wybrany do doświadczenia płac obejmował powierzchnią 1½ morga i leżał wpośród lasku średniego stanu, otoczonego wielkiemi drzewami, mianowicie bukami, które w roku zeszłym od chrabąszczów niezmiernie ucierpiały. Tutaj więc wcześnie w 17 miejscach założono im sztuczne gniazda, to jest że częścią po drogach, częścią wzdłuż płotu otaczającego pole, miejsca 5 do 6 cali w kwadrat na 5 lub 6 cali wysoko świeżym krowim gnojem bez przymieszki słomy lub innego słomianego materyału przykryto, potém warstwą 2 do 3 cali grubéj czystéj ziemi nawieziono i wyrównano. W czasie wylotu uważano pilnie na te miejsca; ponieważ jednak nie było nigdzie widać śladu dziur na powierzchni, któreby o złożeniu tam jaj wnioskować dały, pozostawiono je w spokojności aż do środka lipca. Po rozkopaniu wtenczas tych kupek pokazało się, że gniazda te gnojowe w miejscach na słońce wystawionych od pędraków ¼ cala długich roiły się, inne zaś mniéj albo zupełnie na słońce nie wystawione zawierały w sobie niezliczone mnóstwo jaj wielkości śrutowanego zboża. Wszystkie więc te kupy na jedno miejsce razem zebrano i z jajami i pędrakami spalono.

Koszta tego doświadczenia wynosiły:
1. Zakupno i przywożenie na miejsce dwukonnéj fury gnoju bydlęcego o ½ mili oddalenia 1 tal. 10 sgr.
2. Najem robotnika 16 sgr. 6 fen. a zatém razem 1 tal. 26 sgr. 6 fen.

Tak tanim kosztem zniszczono niezmierną liczbę owadu, lubo dopiero kilkoletnie doświadczenie pewność tego środka utwierdzi. Dotąd przynajmniéj w miejscach na próbę przeznaczonych przy różnych robotach kultury nieznaleziono pędraków, gdy w innych rewirach niewidać téj odmiany. Naśladowanie przeto tego postępowania, z tak małemi połączonego kosztami, ze wszech miar godném jest zalecenia. G. P.

— * **Mąka**. Berlin, 28 lipca. Mąka pszenna nr 0 3 11/12—4⅛ tal., nr 0 i 1 3⅔—3⅚ tal., mąka rżana nr 1 3⅙—3½ tal., nr 0 i 1 2 11/12—3⅙ tal. pł. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 28 lipca. Mąka pszenna nr. 0—1 3 tal. do 3 tal. 20 sgr., rżana nr 0—1 3 tal. — sgr. do 3 tal. 2 sgr. 6 fen. za centn. bez akcyzy.

— * **Chmiel**. Londyn, 23 lipca. Ostatnie wiadomości z obwodów chmielowych o tyle są pomyślniejsze, że wedle nich łodygi, które nie nadto ucierpiały od mgły i zimnych nocy, szybko teraz podrastają a robactwo, które wiele okrywało roślin, znika powoli. Handel jest nie ożywiony a ceny nie zmieniły się znacznie. Za chmiel z środkowego i wschodniego Kentu płacono 105, 140 i 180 s., z Farnhams i Cocentry 100, 120 i 160 s., z Sussec 130, 147 i 170 s., za bawarski 130, 147 i 170 s., belgijski 100, 112 i 125 s., a przeszłoroczny 95, 110 i 130 s. za centnar.

— * **Bydło**. Londyn, 23 lipca. Ogólny dowóz obcego bydła wynosił w ostatnim tygodniu 17,204 sztuk i to 3455 sztuk bydła rogatego, 9562 owiec, 2209 jagniąt, 1121 cieląt, 857 świń. Dzisiaj dowóz obcego bydła i to dobrego znowu był znaczny. Żądania miały charakter stały a ceny trzymały się. Dowóz krajowego bydła rogatego był mierny. Na najlepsze gatunki chętni byli kupcy po pełnych cenach, podczas gdy handel innych gatunków był bardzo nieożywiony a ostatnie ceny utrzymały się. Owiec ofiarowywano podostatkiem, wszakże były to gatunki tylko mierne, które łatwo pozbywano po pełnych cenach. Handel natomiast skopów był nieożywiony po cenach dawniejszych. Jagniąt było podostatkiem a żądanie po pełnych cenach. O cielęta dopytywano się bardziéj i płacono za nie wyższe nawet ceny. Świnie z trudnością odchodziły.

Na targu płacono za 8 funt. za bydło rogate 3 s. 10 d. do 5 s. 8 d., owce 3 s. do 3 s. 10 d., cielęta 4 s. 4 d. do 5 s., świnie 4 s. do 5 s., jagnięta 6 s. 8 d. do 8 s.

Ogólny dowóz wynosił: 3740 sztuk bydła rogatego, 2520 owiec i jagniąt, 419 cieląt, 520 świń. Dowóz zagraniczny: 2290 sztuk bydła rogatego, 8880 owiec i jagniąt, 376 cieląt, 240 sztuk świń.

Doniesienia giełdowe.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	30 lipca 1866 od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	12	6	2	17	6
„ średniéj „	2	—	—	2	5	—
„ pośled. „	1	12	6	1	20	—
Żyta ciężkiego „	1	17	6	1	20	—
„ lżejszego „	1	15	=	1	16	3
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	—	29	—	1	2	6
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	2	22	6	2	25	—
Rzepiku zimowego „	2	20	—	2	25	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	12	—	—	15	—
Masła garn. „	2	—	—	2	15	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 28 lipca	14	—	—	—	—	—
dnia 30 „	14	2	6	—	—	—

Giełda poznańska, 30 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88¼ płc. Pozn. lis. rent. 88½ płc. Pozn. 5% obligac. powiat. — pł. Bankn. polsk. 71 płac. Zachodnio-pruskie 4% nowe listy zast. — tal. pł.

Żyto: na lip. 39 żąd., 38¾ płc., lip.-sierp. 39 żąd., 38¾ sierp.-wrzes. 39 żąd., 38⅝ pł., wrzes.-paźd. 39 żąd. i pł., na jesień 39 płc., paźd.-list. 39 żąd., 38⅝ tal. pł.

Okowita: (z beczką) wypow. 15,000 kwart, na lip. 13⅓ żąd. i płc., sierp. 13 5/12—⅓ płc., wrzes. 13 1/12 płc., paźd. 13 1/12 płac., list. 13½ żąd., ¼ płc., grud. 13¼ tal. płac.

Giełda berlińska, 28 lipca.

Na dzisiejszéj giełdzie przedawano papiery krajowe mianowicie akcye kolei żelaznych po wyższych kursach, podczas kiedy papiery zagraniczne mało były ożywione.

Walory pruskie: Dobrow. pożyc. państwa (4½%) 96 płc. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 102 płc. Obl. pstwa (3½) 83 płc. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 120 płc.

List. zast.: Zach.-prus. (3½%) 78¼ pł., dto (4%) 85¼ pł., dto (4½%) 93 płc., Pozn. nowe (4%) 88½ pł, **Listy rent.**: Poz. (4%) 89 płc. Prusk. (4%) 90 płc.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 48 płac., Poż. narod. (5%) 50⅜ płac., Losy z roku 1854 (4%) 53 żąd., Losy kred. z r. 1858 56 płac., Losy z r. 1860 (5%) 60 płac., Losy z r. 1864 (5%) 33 płac., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 55 płac. — Ros. poż. prem. z roku 1864 (5%) 81 płac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 63⅛ pł., Polskie certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 85¾ żąd., dto cząstki po 500 złp. (4%) 86 żąd, Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 60¼ pł. — Włoska pożyczka (5%) 5… płac. — Amer. poż. (6%) 74¼ płac. — **Akcye kol. żel.**: Kol.-min. 153 pł., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 75⅞ płc., Austr.-franc. 97½ płac., Wars.-wied. (5%) 59¾ pł. — **Banki itd.**: Austr. créd. mob. (5%) 55⅛ płc., Pozn. prow. (4%) 98 żąd., Szląs. stow. bank. (4%) 109¾ żąd., — Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101½ pł. Hansem. (4½%) 95 płc., Henckel (4½%) — płac., Obl. hip. szl. stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. 113¾ płc., ld. 110¾ pł., suwereny 6. 22½ pł., nap. 5. 11½ płac., półimper. 5. 14½ żąd., doll. 1. 11½ płc., Zagr. bankn. 99¼ płc., Austr. banknoty 82 płac., Ros. banknoty 71½ płac — **Dyskonto bankowe** 6.

Ziemiopłody, okowita itd.:

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 44—69 tal. płac., pstra polska poślednia 58—60, biała pstra polska 60 tal. płac., 2000 funt. na lip. i lip.-sierp. 60 tal., wrzes.-paźd. 61 tal. żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 80—81 funt. 45¼—½ z kolei i szpichrza, nowe 43—½, na lip. 44½—¾, lip.-sierp. i sier.-wrzes. 43¼—½, wrzes.-paźd., paźd.-list. i list.-grud. 43—¼ tal. pł. Jęczmień w miejscu 1750 funt. 35—42 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 25—29 tal płc, szląski 25½—27, wyborowy 29, piękny pomorski 27½ tal. płc, na lip. 26⅜, lip.-sierp. 25⅛, sierp.-wrzes. 25, wrzes.-paźd. 24½ płc., paź list. 24 żąd., 23⅞ płc., list.-grud. 23¾ tal. płc. Groch: 2250 funt. do gotowania 54—60 tal., na paszę 43—50 tal. płc. Rzep: 1800 funt. 70—84 tal., na wrzes.-paźd. 85 żąd., 80 tal. pł. Rzepik zimowy: 66—78, na wrzes.-paźd. 77 żąd., 78 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 12 tal., na lip. 11 11/12—12, lip.-sierp. i sierp.-wrzes. 11⅜—½, wrzes.-paźd. 11½—1/12, paźd.-list. 11⅝—⅔, list.-grud. 11¾ tal. pł. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu bez beczki 13½ tal. płac. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 14½ tal. pł., z beczką na lip., lip.-sierp. i sier.-wrze. 13¾—⅚, wrzes.-paźd. 14 1/24—1/12, paź.-list. 14⅙—5/24 pł., 14¼ tal. żąd.

Giełda wrocławska, 28 lipca.

Zyto: 2000 funt. wypow. 1000 cent., na lip. 40 żąd, 39½ pł., lip.-sierp. 39¼ pł. i żąd., sier.-wrzes. 39¼ płc., wrze.-paźd. 39¼ płc. i żąd., paźd.-list. 39¼ żąd, list.-grud. 38⅛ żąd, stycz. 39 żąd., kwiec.-maj 39½ tal. żąd. Pszenica: na lip. … tal. żąd. Jęczmień: na lipiec 39 tal. żąd. Owies: na lip. … żąd. i pł., wrzes.-paźd. 36½ tal. pł. Rzep: na lip. 81 tal. żąd. Oléj rzepiowy: wypow. 300 cent., w miejscu bez beczki 11… żąd., na lipiec 11⅙ żąd., lip.-sierp. i sierp-wrzes. 10⅚, wrzes.-paźd. 10 11/12 żąd., paźd.-list. 10⅚ płac., list.-grud. 11 tal. pł. Okowita: w miejscu 13 1/12 tal. pł., 13¾ żąd., na lip, lip.-sierp. i sier.p-wrzes. 13½, wrzes.-paź. 13 5/12, paź.-list. 13¼, list.-grud. 13 5/12 tal. pł.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	76—80	70	63—66
żółta	73—76	70	62—66
Żyto	53—54	52	49—51
Jęczmień	43—44	42	40—41
Owies	32—33	31	29—30
Groch	62—65	57	52—54

Rzep 182 170 160 sgr. } za 150 funt. brutto.
Rzepik zimowy 174 166 160 „ }

Okowita kartoflana: 100 kwart po 80% Trall. 13… tal. pł.

Giełda szczecińska, 28 lipca.

Pszenica: w miejscu 85 funt. żółta 60—68 tal., poro… 48—58 tal. pł., 83—85 funt. żółta na lip.-sierp. 67¾—68, wrzes.-paźd. 68, paźd.-list. 67, płc., 67½ żąd, na wiosnę 65½ płc., … tal. żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 41½—42½ tal., na lip.-sierp. 41¾ żąd., sierp.-wrzes. 41¼ płc i żąd, wrzes.-paźd. 4… pł., 42¾ żąd., paźd.-list. 42⅜—⅛, na wiosnę 43 tal. pł. Jęczmień: w miejscu 70 funt. pomorski i szląski 39—41, nowy … tal. płac. Owies: w miejscu 50 funt. 26—27 tal. pł. Groch w miejscu na paszę 46½—47½ tal. płac. Rzepik zimowy w miejscu 75—78 tal. płc. Oléj rzepiowy: w miejscu bez beczki 11⅝ tal. żąd., 11½ płac., na lip.-sierp. i wrzes.-paźd. 1… żąd., paźd.-list. 11½ tal. płc. Okowita: w miejscu bez beczki 14 5/12—11/24 pł., na lip.-sierp. i sierp.-wrzes. 13⅚, wrzes.-paź… tal. płac.

Zapowiedziano: 10,000 kwart okowity.

Na dzisiejszym targu: pszenica 56—66, żyto 40—…, jęczmień 34—40, owies 26—28, groch 48—56 tal., rzepik 68—74, siano 10—15 sgr., słoma 8—10 tal. pł.

Giełda warszawska, 28 lipca.

Listy zastaw. 100 rubl. 86⅚ pł. — Oblig. skarb. (rs.) … — płac. — Akcye kolei żel. warsz.-wied. 75 płac. — Akcye kolei żel. warsz.-bydg. 63¼ pł.— Nowa poż. ros. z r. 1864 … (5%) 109¾ pł. — Listy likw. (4%) 63⅔ płc., 64⅓ żąd.

Berlin, 29 lipca. **Kursa dzisiejszego obrotu prywatnego**. W skutek wiadomości o wypłynięciu floty francuskiéj usposobienie dzisiejszéj giełdy było słabe a kursa zniżyły się. Notujemy: kol.-mind. 153, akcye kredyt. 54¼—¾, losy z 1860 59¼, ameryk. 73¾—74, włoska pożyczka 52½—53, nowsza rosyjska pożyczka premiowa 79 pł.

Dzisiaj o godzinie 5 z rana zakończył życie mąż mój **Przyjemski**. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 30 b. m., o czém krewnych i przyjaciół zawiadamia w smutku pogrążona
[3581]. **Żona.**
Trzemeszno, dnia 28 lipca 1866.

Obwieszczenie.
Wykupienie i sprzedaż fantów.

W sobotę dnia 27 października rb. jest ostateczny termin do wykupienia fantów zastawionych w czasie od 3go kwietnia aż do końca września r. z. i to od Nr. 11,907 aż do włącznie Nr. 16,795.

Fanty wykupione być mogą w przed i popołudniowych godzinach służbowych.

Dnia 29 października rb. nastąpi publiczna sprzedaż w lokalu lombardowym przy Szkólnéj ulicy.

Poznań, dnia 11 lipca 1866.
Magistrat. [3596]

Obwieszczenie.

Kupiec Henryk Grunwald tu ztąd został stanowczo zawiadowcą massy konkursowéj kupca A. Kirszensteina w Poznaniu mianowany i zobowiązany.

Poznań, 17 lipca 1866. [3590]
Królewski sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Do wynajęcia od 1 października rb. przy ul. Wrocławskiéj No. 34 i 35: **pańskie pomieszkanie; kram; średnie mieszkanie i mieszkalny sklep**. Wiadom. udzieli właściciel **Wierzbowski**. [3476]

Ogłoszenie

W konkursie nad majątkiem **Wolfa Dienemann** handlarza szkłem w Pleszewie, zgłosili się dodatkowo:
1) Juliusz Simon z Żerkowa z należytością za towary w ilości 5 tal. 20 sgr.
2) E. J. Dienemann z Krotoszyna z należytością w ilości 351 tal. 9 sgr. 6 fen
3) Zarząd kasy salaryjnéj sądu powiatowego w Pleszewie z należytością kosztów w ilości 1 tal. 23 sgr.
4) Tomasz Musielewicz kupiec z Pleszewa, z należytością w ilości 200 tal. wraz z prowizyą 2 tal. 5 sgr. i 20 sgr. i
5) Markus Goldring blacharz z Pleszewa, z należytością w ilości 3 tal. 23 sgr.

Do dochodzenia należytości tych wyznaczono termin na
dzień 29 sierpnia rb. przed południem o godzinie 10
przed komisarzem podpisanym w lokalu naszym sądowym w Pleszewie, o czém się zawiadomia wierzycieli którzy z należytościami swemi już się zgłosili.

Pleszew, 12 lipca 1866.
Królewski Sąd powiatowy.
Wydział I. [3588]
komisarz konkursu.
Meyer.

Pisarza gospodarczego poszukuje zaraz Dom. **Grab** pod **Robakowem**. (3567)

Obwieszczenie.

W konkursie nad majątkiem dzierżawcy dóbr **Aleksandra Warnke** z Zabiczyna jest do uznania następnie zameldowanych należności:

salaryjnéj kasy królewskiego sądu powiatowego w miejscu . . . 13 tal. 1 sgr.
i . . . . 10 „ — „
katolickiéj kasy szkólnéj w Rąbczynie:
a) składek . . . . . 14 tal. 22½ sg.
b) w naturaliach;
8 mac pszenicy,
2 szefle żyta,
1 szefel jęczmienia,
1 szefel grochu,
fabrykanta powozów Hoffmana w Gołańczy . . . . 46 tal. 10 sgr.

dalszy termin na
dzień 14 sierpnia rb.
przed południem o godzinie 11 przed komisarzem sędzią powiatowym Vossig wyznaczony. [3586].

Wągrówiec, dnia 23 lipca 1866.
Królewski sąd powiatowy.

Poszukuje się **nauczyciela domowego** do trzech dzieci na wieś Piotrkowo w Królestwie Polskiem na saméj granicy. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u nauczyciela katolickiego w Kwieciszewie. [3595]

Korepetytora dla uczni gimnazyalnych nawet w czasie feryi wskaże Eksp. Dzien. [3587]

Ucznia do handlu win i korzeni potrzebuje **Józef Tadrzyński**,
[3594] w Śremie.

Miejsce elewa N. N. post. rest. Borek **zajęte**. [3593]

Otworzenie konc. katolickiéj **Szkoły prywatnéj** o trzech klasach, przysposabiającéj do średnich klas gimnazyalnych, rozpocznie się dnia **1 sierpnia rb.** w domu p. Frankiewicza, w Rynku przy ul. Franciszkańskiéj Nr. 77.

Lokale szkoły są zdrowe, wysokie, suche i jasne. Rodzice, którzyby łaskawie plan naukowy, przez król. rejen. potwierdzony, przejrzeć i dzieci swe temuż zakładowi powierzyć zechcieli, zgłosić się raczą w godz. przed połud. od 10—12 po połud. od 2—4.
Rogalli,
[3546] dyrygent zakładu.

Podziękowanie.

Panu dr. **Kramarkiewiczowi** składam niniejszém publicznie najserdeczniejsze dzięki za jego poświęcenia pełną i uprzejmą kuracyą podczas méj więcéj niż ośmiomiesięcznéj choroby. Poznań, 26 lipca 1866. [3591]
Owdowiała **Marya Otto.**

Pszenicę angielską i pomorską,
Krzycę szampańską — Correns i hiszpańską
ma na sprzedaż Dominium **Borek**. 10 sgr. nad najwyższą cenę targową. Prosi się o rychłe zamówienia. [3583].

Mając zmniejszenie naszego składu na celu, sprzedajemy **towary kolonialne, delikatesy,** głównie zaś **wina, araki, koniaki** itd. po znacznie zniżonych cenach.
A. Mazurkiewicz i Sp.,
[3585] w Toruniu ul. Mostowa Nr. 20.

W Plugawicach pod Kempnem można nabyć **krzycę Correnza**, wysiewu tylko 8 garncy pr. na morgę wymagającéj. Cena 5 sgr. nad najwyższą cenę wrocławską za szefel. Do Kempna odwieziona w zapieczętowanych miechach 12½ sgr za szefel. [3592]

Żółty tran wątrobiany lekarski
funt po 10 sgr., ½ funta 5 sgr., ¼ f. 2½ sgr.
Czyszczony biały tran wątrobiany parowy
funt po 20 sgr., ½ f. 10 sgr., ¼ f. 5 sgr. jest zawsze w zapasie we **wszystkich aptekach Poznania.** [3548]

W miejsce zmarłego p. Magiera objął od dnia dzisiejszego ***zarząd kasy Towarzystwa Pożyczkowego*** pan ***Antoni Pfitzner.*** (Przy Starym Rynku Nr. 6.) Do niego więc wszystkie przesyłki pieniężne adresować należy.

Komitet Towarzystwa Pożyczkowego dla przemysłowców miasta Poznania. [3582]

Księgarz niemiecki p. **O Janke**, który sam ofiarował dla czytelni przy lazaretach wojskowych za przeszło 10,000 talarów książek, odzywa się w piśmie „Börsenblatt für den Buchhandel" do Polaków, aby dla rannéj swéj braci przysłali odpowiednie książki do czytania. Ponieważ jednakże pismo to Polakom zbyt mało jest znaném, przeto tu taj powtarzam prośbę p. O. Janke i przyrzekam pośredniczenie w dalszéj przesyłce ofiarowanych na ten cel książek — z których odbioru swego czasu darujący przez pismo publiczne pokwitowani zostaną. Odzywam się do szlachetności pomijając tendencyą narodową tych czytelni.
Mieczysław Leitgeber
w księgarni p. L. Merzbacha w Poznaniu.

Zgubiono **kaftanik jedwabny** na placu Wilhelm., ul. Rycerskiéj lub św. Marcinie. Poczciwy oddawca stósowną nagrodę odbierze w eksp. Dziennika. [3598]

Licytacya.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie w środę **1 sierpnia rb.** rano o godz. 9 w lokalu przy rogu ulicy Wrocławskiéj i Rynku, (w dawniejszym handlu p. Kirszensteina) parę do massy konkursowéj należących:
wielkich **srebrnych świeczników stołowych** o czterech ramionach jako też **materye na surduty i spodnie itd.**
Manheimer,
[3599] Król. komisarz aukcyjny.

Portret improwizowany
Wojtusia

wraz z jego insygniami, wykonany przez p. Maleszewskiego, znajduje się w handlu pp **L. Kurnatowskiego i Sp.** do widzenia za złożeniem do puszki co łaska na dochód pogorzelców Żegrza. Fotografie z tego portretu zdjęte są tamże do nabycia za cenę 10 sgr. Od zgłaszających się listownie należytość może być przez zaliczkę pocztową ściąganą. [3601]

Pan **Zimmermann**, akademik z Wrocławia, jest proszony o przesłanie swego adresu Ekspedycyi Dziennika pod lit. **C. D. 3.** [3589]

Najprzedniejszy bulion, pieprz z Cayenny, prawdziwy **koniak, stary arak de Goa** i najprzedniejszy **rum z Jamaiki** polecają
[3597] **F. W. Meyer i Sp,**
przy placu Wilhelmowskim No 2.

Agronom samotny, wolny od wojskowości, opatrzony dobremi świadectwami poszukuje miejsca ekonoma w W. Ks. Poznańskiém lub w Królestwie Polskiem, zaraz albo od 1 października rb. **S. W. A.** poste rest. **Środa**. [3602]

Sok wiśniowy
świeży z prasy poleca [360…]
Hartwig Kantorowicz

Dla kotlarzy i posiedzicieli gorzelni.

Miedziane blachy, miedziane rury ciągnięte, wyroby mosiężne do gorzelni i fabryk znajdują się w znacznym zapasie i w różnych gatunkach w moim składzie, ceny umierne. Przy Wielkich Garbarach obok hotelu Czarnego Orła.
J. Krysiewicz

Nasienie rzepy ściernisko
funt po 15 sgr. poleca
A. Niessing w Lesznie

Obwieszczenie tyczące się loteryi.

Wygrane pierwszéj klasy i **losy** **sowe** do drugiéj **klasy król. pruskiéj loteryi** wydane być tylko mogą za przesłaniem losów wygrywających, § 5.

Losy do przyszłego ciągnienia drugiéj **klasy** w dniu 7 sierpnia rozsyła nowo przystępującym graczom według zniżonéj stopy mocy § 3 za

1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32
30⅔ tl.	15⅓	7⅔ tl.	4 tal.	2 tal.	1 tal.

wszystko na drukowanych asygnacyach udziałowych za zaliczką pocztową lub przesłaniem pieniędzy

Handel papierów krajowych
M. Meyera,
w Szczecinie.

Można także nabyć tamże losów warzyszenia króla Wilhelma dla inwalidów w polu po 2 tal.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.